

**UNIWERSYTET PAPIESKI JANA PAWŁA II
W KRAKOWIE**

MAGDALENA JANKOSZ

**ZACHOWANIA WERBALNE I NIEWERBALNE
JANA PAWŁA II
W RYTUALNEJ SYTUACJI KOMUNIKACYJNEJ
W ODMIANIE SAKRALNEJ**

Część rozprawy doktorskiej pt.

**WPLYW SYTUACJI KOMUNIKACYJNEJ NA WERBALNE
I NIEWERBALNE ZACHOWANIA JANA PAWŁA II PODCZAS
PIERWSZEJ PIELGRZYMKI DO POLSKI**

Dyscyplina: nauki o komunikacji społecznej i mediach

Promotor: ks. prof. dr hab. Wiesław Przyczyna

Kraków 2022

W poniższym tekście¹ przybliżona zostanie rytualna sytuacja komunikacyjna w odmianie sakralnej, w jakiej znajdował się Jan Paweł II wielokrotnie podczas pierwszej pielgrzymki do Polski. Po charakterystyce tej sytuacji będą omówione zachowania werbalne i niewerbalne papieża w jej obrębie. Zbadanych zostanie 12 homilii. Analizowane teksty mają na ogół podobną długość – trwają kilkadziesiąt minut (najdłuższe – ponad godzinę, najkrótsze – ok. 30 minut). Biorąc pod uwagę fakt, że papież przyjechał do Polski przede wszystkim po to, aby przekazać treści ewangeliczne, były to jego najważniejsze wystąpienia. Część z nich Jan Paweł II wygłosił w czasie mszy św., którym przewodniczył lub które koncelebrował, część zaś podczas Eucharystii sprawowanych przez innych kapłanów.

1. Charakterystyka rytualnej sytuacji komunikacyjnej w odmianie sakralnej

Rytualna sytuacja komunikacyjna w odmianie sakralnej, w jakiej znajdował się Jan Paweł II podczas wygłaszania homilii², cechuje się bardzo dużą przewidywalnością zachowań i ścisłym wypełnianiem obowiązujących wzorów. Są one określone instytucjonalnie przez Kościół katolicki. Kontekst liturgiczny narzucał papieżowi repertuar środków werbalnych i niewerbalnych, jakimi mógł się posługiwać. Gatunek jego wypowiedzi, temat, typ języka, wykorzystywane środki stylistyczne, postawa czy gesty musiały być dostosowane do rangi mszy św., najważniejszego w Kościele katolickim zgromadzenia liturgicznego. Zasady zachowań komunikacyjnych podczas odprawiania mszy św., w tym również podczas wygłaszania homilii, były przedmiotem ustaleń Soboru Watykańskiego II. *Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*, powołując się na *Konstytucję o świętej liturgii*, będącą zapisem ustaleń soborowych w tym zakresie, mówi między innymi, iż: „Trzeba użyć języka zrozumiałego dla wiernych i nadającego się do publicznego głoszenia, z zachowaniem jednak sposobu mówienia, jaki stosują księgi biblijne”³, a także: „Gesty i postawy ciała zarówno kapłana, diakona i usługujących, jak i ludu winny zmierzać do tego, aby cała celebracja

¹ Tekst ten jest rozdziałem niepublikowanej pracy doktorskiej pt. *Wpływ sytuacji komunikacyjnej na werbalne i niewerbalne zachowania Jana Pawła II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski* napisanej pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Wiesława Przyczyny na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie.

² Inne sytuacje, w jakich znajdował się Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, to sytuacja rytualna świecka, sytuacja potoczna i sytuacja okazjonalna. Podział ten jest rozszerzoną i zmodyfikowaną wersją podziału sytuacji komunikacyjnych zaproponowanego przez Stanisława Grabiasa, por. S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001, s. 256.

³ Fragment ten dotyczy języka przekładów, ale ponieważ homilia jest przede wszystkim komentarzem tekstów biblijnych, można uznać, że zalecenia dotyczą również języka przepowiadania.

odznaczała się pięknem i szlachetną prostotą, aby w pełni przejrzyste było znaczenie jej poszczególnych części, zaś uczestnictwo wszystkich stawało się łatwiejsze (...). Zachowywanie przez wszystkich uczestników jednolitych postaw ciała jest znakiem jedności członków chrześcijańskiej wspólnoty zgromadzonych na sprawowanie świętej liturgii: wyrażają one bowiem i kształtują duchowe przeżycia uczestniczących”⁴. Wszelka ekstrawagancja, nadmierna ekspresja, wychodzenie poza ustalony kanon naruszają tę zalecaną prostotę, są zatem niepożądane. „*Liturgica instaurationes*”. *Trzecia instrukcja o należyтым wykonaniu Konstytucji o świętej liturgii*, będąca jednym z dokumentów wyjaśniających i precyzujących ustalenia Soboru, dodaje ponadto: „Celem homilii jest wyjaśnienie wiernym głoszonego słowa Bożego z zastosowaniem go do dzisiejszego sposobu myślenia. Ma ją głosić kapłan; wierni zaś powinni wstrzymywać się od wygłaszania uwag, od dialogów i tym podobnych rzeczy”⁵. Jak zatem widać, nie tylko pożądane zachowania homilisty, ale i odbiorców zostały znormatywizowane. Normy te mają charakter ogólny, ale wynika z nich konieczność dostosowania słów, postaw, gestów wszystkich uczestników do okoliczności liturgii. Zalecenia te określają też wiele elementów rytualnej sytuacji komunikacyjnej w odmianie sakralnej⁶.

Jan Paweł II był w niej – zgodnie z podanymi wcześniej zaleceniami – nadawcą przede wszystkim indywidualnym, czyli pojedynczym. W większości przypadków był też nadawcą stałym, dlatego że dominującą formą jego wypowiedzi był monolog. Ponieważ jednak nawet w obrębie homilii (w pewnym sensie wbrew zaleceniom Soboru) zezwalał na rodzaj dialogu realnego z odbiorcami, można uznać, że czasami nadawca w tych wystąpieniach był zmienny, że wymieniał się swoją rolą z odbiorcą. Tym samym nadawca indywidualny stawał się wówczas nadawcą zbiorowym. Podczas jednej z homilii wygłoszonej w Częstochowie dla pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego papież dopuścił również na chwilę do głosu biskupa katowickiego, który tym samym także stał się nadawcą. Jana Pawła II należy tu również określić mianem nadawcy wyrazistego oraz znanego wszystkim odbiorcom. Nieco trudniej ustalić stopień

⁴ *Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego z 2004 roku*, <http://vademecumliturgiczne.pl/2016/04/07/ogolne-wprowadzenie-do-mszalu-rzymskiego-z-2004-roku> (dostęp: 05.02.2022).

⁵ „*Liturgica instaurationes*”. *Trzecia instrukcja o należyтым wykonaniu Konstytucji o świętej liturgii*, <https://vademecumliturgiczne.pl/2018/08/30/liturgica-instaurationes-trzecia-instrukcja-o-nalezytym-wykonaniu-konstytucji-o-swietej-liturgii> (dostęp: 05.02.2022).

⁶ O tym, że papież widział konieczność dostosowania się do okoliczności liturgii, mogą świadczyć choćby słowa wypowiedziane podczas homilii wygłoszonej przed kościołem św. Anny w Warszawie w uroczystość Zesłania Ducha Świętego: „Gorąco pragnę, aby nasze dzisiejsze spotkanie, którego profil społeczny wyznacza młodzież, przede wszystkim młodzież akademicka, współbrzmiało z wielkością dnia i jego liturgii”.

jego dostępności. Odbiorcy uczestniczący w sposób bezpośredni we mszach św. mogli nawiązać z nim kontakt (choćby za pomocą braw). Dla tych jednak, którzy korzystali z pośrednictwa mediów, Jan Paweł II był nadawcą niedostępnym.

Odbiorca wystąpień papieża wygłaszanych w odmianie sakralnej rytualnej sytuacji komunikacyjnej był zawsze zbiorowy. Tworzyła go duża grupa ludzi, którą można określić mianem „wiernych”⁷. Należeli do niej wszyscy zgromadzeni: zarówno osoby duchowne, jak i świeckie, mające swoich przedstawicieli, niekiedy imiennie przez papieża wymienianych. Niektóre homilie były kierowane do ściśle sprecyzowanego odbiorcy. Odbiorca ten był wyróżniany często na podstawie kryterium geograficznego. Już samo miejsce odprawiania danej mszy św. wpływało na możliwość określenia pochodzenia odbiorców. Wygłaszając homilię w Gnieźnie, papież wiedział, że zwraca się przede wszystkim do wiernych z północnej i zachodniej części Polski. Z drugiej strony ludzie pielgrzymowali wówczas po całej Polsce, można zatem stwierdzić, że audytorium było na ogół zróżnicowane geograficznie, z dominacją wiernych pochodzących z tej części kraju, w której wygłaszana była dana homilia. Dwie homilie wygłoszone w Częstochowie skierowane były do konkretnie, terytorialnie określonej grupy ludzi pochodzących spoza Częstochowy: do pielgrzymów z Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego (5 czerwca 1979 r.) oraz do pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego (6 czerwca 1979 r.). Drugim kryterium wyróżniającym audytorium było kryterium społeczne – papież głosił homilię skierowaną na przykład przede wszystkim do młodzieży akademickiej (Warszawa, 3 czerwca 1979 r.), zakonnic (Częstochowa, 5 czerwca 1979 r.) czy alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej (Częstochowa, 6 czerwca 1979 r.). Odbiorcę papieskich homilii możemy określić mianem odbiorcy rzeczywistego, aktywnego, zamierzonego, zarówno bezpośredniego, jak i pośredniego. Warto dodać, że papież podczas swoich wystąpień w sytuacji rytualnej sakralnej nie zapominał o tym audytorium korzystającym z pośrednictwa mediów i zwracał się do niego, rozszerzając w ten sposób wspólnotę o odbiorców pośrednich. Podczas wygłaszania homilii w Gnieźnie wspominał na przykład o rodakach, którzy nie mieli możliwości bezpośredniego uczestnictwa we mszy św., i dodał: „Ufam, że mnie słyszą!

⁷ M. Głowiński pisze, że w relacjach prasowych z papieskiej pielgrzymki bardzo konsekwentnie przestrzegano podziału na „wiernych” i na „społeczeństwo”. Społeczeństwo kojarzono z władzą, ono mogło brać udział w spotkaniach z papieżem jako przedstawicielem Państwa Watykańskiego. Nigdy natomiast nie pisano o społeczeństwie w kontekście mszy św., w nich uczestniczyli wierni i duchowieństwo, zob. M. Głowiński, *Opis papieskiej podróży*, w: tegoż, *Nowomowa po polsku*, Wydawnictwo PEN, Warszawa 1990, s. 77.

Ufam, drodzy bracia, że nas słyszą. Ufam, że mnie słyszą”⁸ – w domyśle, na przykład za pośrednictwem radia czy telewizji. Z kolei w Nowej Hucie powiedział: „Tylko jednego mi trochę żal, że tego dziwnego kazania, które mówiliśmy razem, nie mogli zrozumieć nasi goście z różnych krajów i kontynentów, przynajmniej na bieżąco” – w tych ostatnich słowach można odnaleźć domniemanie, że jego homilie będą później tłumaczone, za pośrednictwem mediów odtwarzane, udostępniane kolejnym odbiorcom w różnych językach.

Jeśli chodzi o typ kontaktu między nadawcą a odbiorcą, to w przypadku wystąpienia papieża w sytuacji rytualnej sakralnej mamy do czynienia z nierównorządnością społeczną ról i ich instytucjonalnym charakterem. Jan Paweł II, wygłaszając homilie, występował jako papież, głowa Kościoła katolickiego. Przedstawiał się często jako „następca św. Piotra”, „papież z rodu Polaków”, ale też jako „syn polskiej ziemi”, „syn polskiego narodu”, „pielgrzym”, „dawny metropolita krakowski”. W zależności od miejsca, w którym wygłaszał homilię, audytorium, do którego ją kierował, różnie określał siebie i pełnione przez siebie funkcje. Akcentował swoją bliskość z odbiorcami, więzi, które go z nimi łączyły, przynależność do ich zbiorowości⁹. Przynajmniej przed wszystkim jednak głosił homilie jako występujący *in persona Christi* (w osobie Chrystusa)¹⁰. Z tego

⁸ W zakończeniu wspomnianej homilii Jan Paweł II powiedział: „Trudno by mi było pomyśleć, żeby jakiegokolwiek polskie czy słowiańskie ucho, w jakimkolwiek zakątku globu, nie mogło usłyszeć słowa papieża Polaka i Słowianina”. R. Garpiel tak interpretuje te słowa: „Wypowiedź ta jest dowodem na to, że zgromadzenie będące zbiorowym odbiorcą przekazu perswazyjnego *hic et nunc* nie jest, z perspektywy nadawcy, jedyną grupą docelową analizowanego aktu komunikowania. Nadawca ma nadzieję na oddziaływanie swoich słów, za pomocą mediów masowych, także na osoby nie uczestniczące bezpośrednio w rytuale”, R. Garpiel, *Perswazja w przekazach kaznodziejskich na przykładzie homilii Jana Pawła II wygłoszonych podczas pielgrzymki do Polski w 1979 roku*, Wydawnictwo Nomos, Kraków 2003, s. 147.

⁹ R. Garpiel wyjaśnia, że Jan Paweł II, nazywając się np. „synem polskiej ziemi”, podkreśla „swojskość, tubylczość, rodzimność swej osoby. Wydaje się mówić: «Jestem jednym z was, więc przyjmijcie me słowa z ufnością, albowiem dobrze rozumiem wasze problemy»”, R. Garpiel, *Perswazja w przekazach kaznodziejskich*, dz. cyt., s. 142–143.

¹⁰ W. Przychyna pisze, że homilia przede wszystkim zawiera autentyczne słowo Boże biblijne, które w imieniu Kościoła wygłasza kaznodzieja, tym samym wybrzmiewa w niej słowo samego Chrystusa, zob. W. Przychyna, *Kazanie jako słowo Boże*, w: *Fenomen kazania*, red. W. Przychyna, Poligrafia Salezjańska, Kraków 1994, s. 59. W innym miejscu autor wyjaśnia też, że w homilii eucharystycznej „Chrystus jest obecny prawdziwie, realnie i substancjalnie”, ponieważ homilia ta jest częścią Eucharystii, podczas której Chrystus w taki właśnie sposób się uobecnia, zob. W. Przychyna, *Pojęcie homilii i kazania. Ujęcie homiletyczneoteologiczne*, w: *Język homilii i kazań*, red. W. Przychyna, K. Skowronek, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2020, s. 20–24. Według J. Sobczykowej układ nadawczo-odbiorczy homilii można rozpatrywać w kategoriach komunikacji transcendentnej; jej uczestnikami są ludzie i Bóg: „1) Bóg, który mówi do ludzi, będących Jego uczniami (*didaktoi Theou*), wyrażający swoją wolę wobec nich w relacji autorytarniej; 2) ludzie mówiący do Boga i słuchający Go, także przez Jego pośrednika – głosiciela słowa Bożego”, J. Sobczykowa, *Między wzniosłością a potocznością. O pewnym „kazaniu gorętszym” (bp. Józefa Zawitkowskiego)*, w: *Język homilii i kazań*, dz. cyt., s. 179. W. Broński wskazuje z kolei na dwie warstwy każdej homilii: teologiczną, czyli słowo Boże, oraz antropologiczną, czyli mowę człowieka, zob. W. Broński, *Język kazań i zachowania niewerbalne kaznodziei w służbie nowej ewangelizacji*, „Przegląd Homiletyczny” 2005, 9, s. 126. Podkreśla on też, że skuteczność kaznodziejska jest nie tylko owocem sztuki retorycznej i posiadanych umiejętności, ale wynika również z udziału w męce Chrystusa.

powodu relacje pomiędzy nim a odbiorcami nie mogły być równorzędne. Jeśli chodzi o stopień trwałości kontaktu pomiędzy nadawcą a odbiorcą, jest on trudny do określenia, ponieważ wśród uczestników poszczególnych spotkań w czasie pierwszej pielgrzymki znajdowały się osoby z najbliższego grona Jana Pawła II, dominowali jednak ludzie, dla których był to kontakt jednorazowy. Trzeba też zaznaczyć, że w wymiarze duchowym ten jednorazowy kontakt przeradzał się niejednokrotnie w permanentny. Charakter wystąpienia był zdecydowanie oficjalny, zgodny z przepisami liturgicznymi.

W zakresie tworzywa dominował język wtórnie mówiony, ale pojawiały się tu też elementy języka pierwotnie mówionego. Zarówno kanał słuchowy, jak i wzrokowy był uaktywniany przez odbiorców.

Okoliczności fizyczne towarzyszące homiliom wygłaszanym przez papieża były dość podobne. Jeśli chodzi o czas, to podczas wszystkich papieskich wystąpień w opisywanej sytuacji był on wspólny dla nadawcy i odbiorcy (w przypadku bezpośredniego udziału i oglądania czy słuchania transmisji. Podczas retransmisji czas akcji był niespójny). Msze św. z udziałem papieża odprawiane były zarówno rano, jak i po południu. Miejsca akcji były otwarte (plenerowe)¹¹. Ołtarze do celebracji były budowane na placach przylegających bezpośrednio do kościołów (np. na wałach Jasnej Góry w Częstochowie, przy klasztorze Cystersów w Krakowie-Nowej Hucie, przed kościołem św. Anny w Warszawie, przy katedrze w Gnieźnie) czy też w innych miejscach plenerowych, ważnych na ogół z powodów historycznych (plac Zwycięstwa w Warszawie, rampa kolejowa na terenie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau w Brzezince) albo wybieranych ze względu na dogodny położenie i wielkość, pozwalające zgromadzić tłumy ludzi (np. Błonia w Krakowie, lotnisko w Nowym Targu). Wszystkie ołtarze były wysoko wyniesione, co pozwalało widzieć sylwetkę papieża nawet znacznie oddalonym odbiorcom¹².

Wygląd ołtarzy i miejsc celebracji był także elementem rytualnej sytuacji komunikacyjnej. Papież nie miał na nie wpływu, nie wybierał ich wystroju, ale nawiązywał do nich w swoich wystąpieniach, wykorzystywał je. Tak się też złożyło, że podczas wielu wystąpień korelowały one z charakterem i treścią głoszonych przez

¹¹ W miejscu zamkniętym Jan Paweł II wygłosił tylko dwie homilie – w kaplicy na Jasnej Górze i w katedrze wawelskiej do uczestników Synodu. Nie będą one przedmiotem dalszej analizy ze względu na brak nagrań.

¹² W Nowej Hucie papież nawet skomentował w trakcie homilii wysokość ołtarza: „Ojciec opat mogiński zawsze kazał mi wysoko stawać podczas naszych uroczystości nowohuckich w Mogile. Sprzeciwiałem się temu i tłumaczyłem, żeby nie budował tak wysokich ołtarzy, a zwłaszcza tronu dla kardynała. Ale dzisiaj już uległem”.

papieża słów. Warto zwrócić uwagę na wygląd ołtarza na placu Zwycięstwa w Warszawie. Jego dekoracja była bardzo minimalistyczna, a zarazem wyrazista. Olbrzymi krzyż ze stulą z obrazem Matki Bożej był głównym i zarazem jedynym jej elementem. Nawiązując do teatralnej przeszłości papieża, można założyć, że sam Mieczysław Kotlarczyk tak właśnie wyobrażałby sobie scenografię do tego papieskiego wystąpienia. Ołtarz wybudowany w Nowym Targu przypominał z kolei góralski szałas¹³ i też mocno wiązał się z treścią homilii Jana Pawła II, który mówił wówczas między innymi o wartości tradycyjnej rolniczej pracy górali.

2. Zachowania werbalne Jana Pawła II w sytuacji rytualnej w odmianie sakralnej

W celu ukazania głównych aspektów werbalnych zachowań Jana Pawła II w obrębie rytualnej sytuacji komunikacyjnej, zasobu wykorzystywanych przez niego środków językowych, zostaną one podzielone na trzy grupy. Najpierw będą scharakteryzowane najważniejsze cechy jego języka, później wybory w zakresie formy, a następnie stylu wypowiedzi.

2.1. Język

Wszystkie homilie wygłoszone przez Jana Pawła II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski były przygotowane wcześniej w wersji pisemnej, ale zrealizowane zostały w języku mówionym¹⁴. Papież odczytywał tekst, posługując się językiem wtórnie mówionym, zdarzało się też jednak dość często, że uzupełniał go, coś do niego dodawał, modyfikował, uciekał w dygresje, rozbudowywał pewne wątki, tym samym korzystając z języka pierwotnie mówionego, w którym widoczna była większa liczba słownictwa nacechowanego emocjonalnie, w tym także kolokwializmów, mniejsze zhierarchizowanie logiczne zdań, obniżona spoistość, mniej precyzyjne uwydatnianie więzi składniowych i ścisły związek z sytuacją komunikacyjną. W niektórych homiliach tych elementów wygłoszonych językiem pierwotnie mówionym było stosunkowo niewiele, na przykład w Warszawie na placu Zwycięstwa czy na krakowskich Błoniach papież rzadko coś dopowiadał. W innych pojawiało się ich sporo, niekiedy dłuższe

¹³ Został uznany za najpiękniejszy ołtarz pierwszej pielgrzymki.

¹⁴ W wersji zapisanej przy cytatach z Pisma Świętego podawane są sigla biblijne. Głosząc homilie, papież już ich naturalnie nie podawał.

fragmenty (ale trzeba zastrzec, że język wtórnie mówiony zawsze dominował). W Gnieźnie na przykład, mówiąc o dwóch pniach chrześcijaństwa: wschodnim i zachodnim, na kilka minut oderwał wzrok od tekstu i rozwinął ten temat. W Częstochowie, podczas homilii wygłoszonej tam 4 czerwca, przez kilka pierwszych minut pozdrowiał biskupów, którzy przybyli z zagranicy, odchodząc od przygotowanego tekstu. Sam tak to skomentował: „Moi drodzy, i tak mi się powiedziała taka niekrótka wstawka i już widzę, jak będą na mnie krzyżeć, że znowu dzisiaj przedłużyłem kazanie... No, cóż zrobić z tym polskim, słowiańskim papieżem, co zrobić?”. Głosząc homilię w Warszawie przed kościołem św. Anny, również przez dłuższy czas mówił do młodzieży, a nie czytał, dodając na końcu: „No, dość tej refleksji na marginesie. To jest wstawka” (podobnie zakończył dygresję podczas homilii wygłoszonej w Częstochowie do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej: „No, no, dość tego wtrętu, dość”). Przemawiając do zakonnic w Częstochowie, papież do odczytanych słów: „Siostry bowiem wszędzie i zawsze stwarzają wokół tych spotkań klimat szczególnie serdeczny i z radością przyjmują wypowiedziane do nich słowa” dodał: „A tak bez tekstu powiem, że najczęściej chcą papieża rozszarpać”.

Homilie wygłoszone w Częstochowie do mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego oraz w Krakowie do mieszkańców Nowej Huty kończyły się dłuższymi fragmentami w języku pierwotnie mówionym (w przypadku tej ostatniej trwał on ok. 25 minut, prawie jedną czwartą całego wystąpienia). Jan Paweł II sam odniósł się do tych swoich dygresji i uzupełnień w Częstochowie podczas homilii do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej słowami: „W Rzymie mówią, że najlepsze jest to, co papież mówi poza tekstem”.

Papież wiele razy w swoich homiliach odwoływał się do okoliczności towarzyszących jego wystąpieniom. W Nowym Targu na przykład skomentował ograniczoną widoczność związaną ze złymi warunkami atmosferycznymi słowami: „Bardzo żałuję, że ci nasi goście nie mogą widzieć Tatr, bo zawstydyły się i zasłoniły. Widzimy z ledwością zarysy Gorców i Turbacz. Może jak do tych Tatr będziemy przemawiać, będziemy perswadować, to się odsłonią. Przesną się wstydzic”. Wpłatał także do treści swoich tekstów nawiązanie do miejsc, w których przemawiał, na przykład w Warszawie na placu Zwycięstwa (odniesienie do Grobu Nieznanego Żołnierza) czy w Oświęcimiu (odniesienie do tablic upamiętniających ofiary). W Częstochowie podczas pierwszej wygłoszonej tam homilii skomentował z kolei swoje pozdrowienie gości z zagranicy słowami: „To tyle, co mogę rozpoznać pod tymi parasolami, a kogo nie

rozpoznałem, to dodamy później”, ustosunkowując się w ten sposób do tego, co widział w czasie mówienia.

Język homilii Jana Pawła II był językiem zrozumiałym, spełniał bowiem cztery podstawowe warunki, jakie stawia się każdej wypowiedzi publicznej, aby mogła zostać właściwie odebrana przez słuchaczy¹⁵. Po pierwsze, trudne, teologiczne i społeczne treści są tu ujęte przejrzyście. Po drugie, poszczególne wątki są wprowadzane w sposób logiczny i uporządkowany, łączą się ze sobą. Po trzecie, papież unikał zbędnych szczegółów, pustej frazeologii, odchodzenia od tematu głównego. Po czwarte wreszcie, zwiększał przystępność swoich homilii poprzez dodatkową stymulację wynikającą między innymi z podawania przykładów.

Język, jakim posługiwał się Jan Paweł II, zarówno na etapie przygotowywania homilii (język pisany), jak i ich wygłaszania (język wtórnie mówiony), był językiem religijnym. Mniej jego cech można odnaleźć we fragmentach zrealizowanych w języku pierwotnie mówionym, natomiast w pozostałych widoczne są liczne jego wyznaczniki. Widzimy tu specjalną leksykę, ściśle związaną z kwestiami wiary i religii (np. Chrystus, Duch Święty, krzyż, zmartwychwstanie, Bogarodzica Dziewica, relikwie, diecezja, biskup), rozbudowaną metaforykę, ujawniającą się między innymi w takich sformułowaniach: „zszedł do grobu”, „aby Chrystus nie przestał być dla was otwartą księgą życia na przyszłość” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „czyż Duch Święty nie wzywa, aby Kościół-Matka u końca drugiego tysiąclecia pochylił się ze szczególnym zrozumieniem, ze szczególną wrażliwością ku tym dźwiękom ludzkiej mowy, które splatają się z sobą we wspólnym korzeniu” (Gniezno); „Abyście nie podcinali tych korzeni, z których wyrastamy” (Błonia); bardzo dużo powtórzeń, wykorzystywanych też jako zasada organizacji tekstu (np. paralelizm składniowy w kilka razy powtarzanej w homilii wygłoszonej w Gnieźnie konstrukcji: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza”¹⁶). W homiliach Jana Pawła II pojawiają się także liczne biblizmy, czyli utrwalone konstrukcje wyrazowe oraz sekwencje tekstowe mające swoje korzenie w Biblii (np. „Przyklęknałem przy tym grobie, wspólnie z Księdzem Prymasem, aby oddać cześć każdemu ziarnu, które – padając w ziemię i obumierając w niej, przynosi owoc”, Warszawa, pl. Zwycięstwa). Nierzadko są one wkomponowane w strukturę całej

¹⁵ W. Broński, *Język kazań i zachowania niewerbalne kaznodziei*, dz. cyt., s. 127.

¹⁶ S. Koziara pisze, że „figura paralelizmu leży u podstaw językowej organizacji wielu ksiąg biblijnych, w tym przede wszystkim literackich, z *Psalterzem* na czele”. Pokazuje w ten sposób, że figury retoryczne wykorzystywane przez papieża mają nie tylko antyczne, ale też biblijne korzenie, są zatem również wyznacznikiem języka religijnego, S. Koziara, *Język Jana Pawła II wobec dziedzictwa polskiego stylu biblijnego (na podstawie homilii i przemówień do rodaków)*, „Studia Pigioniana” MMXX, nr 3, s. 39.

wypowiedzi, pełniąc funkcję „skrzydlatych słów”¹⁷. Zwraca uwagę również formuliczność, widoczna choćby w rozpoczynaniu większości homilii zwrotem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i kończeniem ich słowem: „Amen”. Wspólnotowość języka religijnego, dzięki któremu pełni on funkcję zespalania odbiorców, osiągnąta była w papieskich homiliach między innymi poprzez częste posługiwanie się liczbą mnogą¹⁸. Co istotne, język religijny papieża cechowały autentyczność i spontaniczność. Opierał się on na osobistym doświadczeniu religijnym, odwoływał się do niego (np. w homilii w Nowej Hucie, mówiąc: „Miałem szczęście, jako wasz arcybiskup kardynał, nie tylko wbić pierwszą łopatę pod wykop tego kościoła, ale także poświęcić go i konsekrować”).

2.2. Forma

Formą typową dla homilii jest monolog. Jednocześnie trzeba też zaznaczyć, że w homiliach bardzo ważny jest aspekt dialogowości. Ujawnia się on już w etymologii słowa „homilia”. Jej nazwa pochodzi bowiem od greckiego czasownika *homilein* (‘rozmawiać’) i oznacza rozmowę na różne tematy, prowadzoną w atmosferze przyjaźni, szczerości i zaufania przez znające się osoby¹⁹. Na tej podstawie niemiecki homileta Rolf Zerfass stwierdził, że paradygmatem homilii nie jest mowa retoryczna, ale rozmowa²⁰. Podobną myśl przekazuje też ojciec Gerard Siwek, który zaleca, aby na ambonie nie zachowywać się inaczej niż w normalnej rozmowie²¹. Papież Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium* porównuje z kolei homilię do rozmowy matki z dzieckiem. Píše on: „Kościół jest matką i głosi słowo ludowi jak matka, która mówi do swego dziecka, wiedząc, że dziecko ufa, że wszystko, o czym jest pouczane, służy jego dobru, ponieważ wie, że jest kochane”²². Dalej papież dodaje wprost, że homilia nie jest rozmową ludzi ze sobą, lecz rozmową Boga z jego ludem za pośrednictwem Kościoła²³. Jeżeli zatem homilia jest rozmową Boga z ludźmi, to powinna ona, tak jak każda udana rozmowa, mieć formę dialogu.

¹⁷ Tamże, s. 37.

¹⁸ A. Zwoliński, *Kaznodzieja w trosce o język religijny*, „Symposium” 2012, 2(23), s. 41.

¹⁹ W. Przyczyna, *Homilia pięćdziesiąt lat po Soborze Watykańskim II. Pytania, problemy, wyzwania*, Wydawnictwo M, Kraków 2013, s. 14.

²⁰ R. Zerfass, *Od aforyzmu do kazania*, Wydawnictwo Poligrafia Salezjańska, Kraków 1995, s. 34–37.

²¹ A. Sieradzka-Mruk, *Język kaznodziejski jako przykład polszczyzny mówionej (wybrane aspekty)*, w: *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna. Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej, Kraków 25–26 września 2008*, red. B. Dunaj, M. Rak, Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2009, s. 363.

²² Franciszek, *Adhortacja apostolska „Evangelii gaudium” o głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie*, TUM, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Kraków 2013, s. 75.

²³ Tamże, s. 77.

Wszystkie homilie przygotowane i napisane przez Jana Pawła II w celu wygłoszenia podczas pierwszej pielgrzymki do Polski były monologami, samodzielnymi, dłuższymi wypowiedziami jednej osoby, stanowiącymi zamkniętą całość pod względem znaczeniowym. Papież miał do przekazania określone treści, wokół nich koncentrował swoją narrację, konsekwentnie ją rozwijał. Miały one jednak również wiele cech dialogu, przede wszystkim wirtualnego, ale także realnego. Elementy dialogu wirtualnego przeważały we fragmentach wypowiedzianych w języku wtórnie mówionym, które stanowiły zawsze główną część homilii, a dialogu realnego – we fragmentach improwizowanych, w języku pierwotnie mówionym. Charakter monologu dominował, jednak dialogowość – jako jeden z wyznaczników języka mówionego – była widoczna i znacząca. W obrębie poszczególnych homilii różne były proporcje pomiędzy monologiem a dialogiem, trudno to policzyć, ale można stwierdzić, że w czasie homilii wygłoszonej w Oświęcimiu elementów dialogowych było bardzo mało, a na przykład w Częstochowie podczas homilii dla mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego – znacznie więcej.

Jeśli chodzi o dialog wirtualny, to papież w taki sposób formułował różne problemy, przedstawiał poszczególne zagadnienia, aby mobilizować odbiorców do zaangażowanego odbioru treści. Odwoływał się do ich doświadczeń, do aktualnych wydarzeń, do spraw bliskich potencjalnie każdemu. Zachęcał do współudziału w rozważaniu danego problemu (np. w Warszawie przed kościołem św. Anny, gdy mówił: „Pomyślcie, młodzi przyjaciele, jaka jest miara serca ludzkiego, skoro napełnić je może tylko Bóg”). Zwracał się do nich bezpośrednio za pomocą mniej i bardziej rozbudowanych form adresatywnych, na przykład: „Umiłowani rodacy! Drodzy bracia i siostry, uczestnicy eucharystycznej ofiary, która sprawuje się dziś w Warszawie na placu Zwycięstwa”, „Umiłowani synowie i córki mojej ojczyzny” (Warszawa, pl. Zwycięstwa), „Najdostojniejszy i umiłowany Prymasie Polski, drodzy bracia, arcybiskupie poznański, biskupi gnieźnieńskiej, prymasowskiej metropolii, czcigodni goście” (Gniezno); „Drodzy bracia i siostry, umiłowani rodacy”; „Kochany Księżu Prymasie”; „Drodzy bracia i siostry, umiłowany Episkopacie Polski, z naszym wspianym prymasem na czele”, „Drodzy ojcowie paulini” (Częstochowa, homilia wygłoszona pierwszego dnia), „Moi drodzy, moi bardzo umiłowani”, „Mój kochany chłopcze, moja kochana dziewczyno” (Częstochowa, homilia wygłoszona do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej). Powtarzał te zwroty kilka razy podczas kolejnych homilii, za ich pomocą pokazywał, że dostrzega w zgromadzonym tłumie

poszczególne osoby, wyróżnia je, że kieruje swoje słowa do każdego, kto chce go słuchać, że chce rozmawiać i wie, z kim rozmawia.

Na dialogowy charakter homilii Jana Pawła II miały wpływ również quasi-czasownikowe operatory kontaktu, które regulowały relacje między nim a jego słuchaczami, podtrzymywały kontakt z nimi, zwracały ich uwagę i pobudzały do reakcji. Przykładem takiego operatora jest słowo „pozwólcie” wykorzystywane przez papieża w prawie każdej homilii: „Pozwólcie, że spośród naszych gości powitam w sposób szczególny kardynała-arcybiskupa Santo Domingo” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „A teraz pozwólcie, że myśli moje razem z waszymi zwrócą się jeszcze raz na tym miejscu do Pani Jasnogórskiej” (Częstochowa, homilia wygłoszona do sióstr zakonnych); „Pozwólcie teraz, że ogarnę sercem i ujmę w jedną całość tę moją pielgrzymkę do Polski” (Błonia). Inny przykład takiego operatora to wyrażenie „darujcie”: „I darujcie, że dołączę wspomnienie” (Częstochowa, homilia wygłoszona pierwszego dnia).

Efekt dialogu wirtualnego w homiliach pomagały papieżowi uzyskać także operatory z komponentem semantycznym „mówię”, na przykład: „A cóż mam o sobie powiedzieć ja”; „Nie muszę już nawet mówić” (Częstochowa, homilia wygłoszona pierwszego dnia); „A mówi to do was człowiek, któremu ogromnie leży na sercu ta olbrzymia, gigantyczna polska praca” (Częstochowa, homilia dla pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego); „Więc mówię za Chrystusem samym: «Weźmijcie Ducha Świętego». I mówię za Apostołem: «Ducha nie gaście». I mówię za Apostołem: «Ducha Świętego nie zasmucajcie»” (Błonia). Papież, podkreślając metatekstowo czynność mówienia, zaznacza także swoją rolę jako rozmówcy.

Kolejnym środkiem językowym wykorzystywanym przez Jana Pawła II do nadawania homiliom dialogowego charakteru są pytania pozorne, zarówno retoryczne, jak i medytatywne. Przykłady pytań retorycznych można znaleźć choćby w homilii wygłoszonej w Warszawie na placu Zwycięstwa („Czyż przeto nawiązując do tych Chrystusowych słów, nie wolno nam wnosić zarazem, że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa?”), na krakowskich Błoniach („Czy człowiek i ludzkość w swojej wędrówce przez tę ziemię tylko przechodzi i mija – i wszystkim dla człowieka jest to, co tu na tej ziemi zbuduje, wywalczy, zazna? Czy niezależnie od wszystkich osiągnięć, od całego kształtu życia: kultury, cywilizacji, techniki – nic go innego nie oczekuje?”). Pomimo że zawierają one już w sobie odpowiedź, odgrywają ważną rolę w budowaniu dialogu wirtualnego. Pytania medytatywne także pojawiają się w kilku homiliach papieża, na przykład w tej

wyłoszonej jako pierwszej w Częstochowie („A cóż mam powiedzieć o sobie ja, któremu po trzydziestotrzydniowym pontyfikacie Jana Pawła I wypadło z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności przejąć po nim dziedzictwo i sukcesję apostolską na stolicy św. Piotra w dniu 16 października 1978 r.”), w Oświęcimiu („Nie chcę zatrzymać się na tych dwóch nazwiskach, gdy stawiam sobie pytanie, czy tylko on jeden, czy tylko ona jedna... Ile tutaj odniesiono podobnych zwycięstw?”). Takie pytania to popularny wśród homilistów i skuteczny środek dialogizacji homilii, skłaniają one odbiorców do prowadzenia wewnętrznej rozmowy z mówcą i z samym sobą.

Innym sposobem wprowadzenia dialogu wirtualnego do tekstu jest stosowanie mowy niezależnej. Przykład takiego środka werbalnego można odnaleźć we fragmencie homilii wyłoszonej przed kościołem św. Anny, gdzie papież, przytaczając swoje myśli dotyczące braw, cytuje samego siebie, mówiąc: „powiedz im, żeby dali skończyć, bo nie skończymy” czy „Poczekaj, będą razem z tobą mówić to kazanie”²⁴. Za pomocą takich wypowiedzi papież dynamizował i urozmaicał narrację, czynił ją bardziej podobną do dialogu.

Dialog realny, którego elementy odnajdujemy w homiliach Jana Pawła II, inicjowany był często przez odbiorców, a przez Jana Pawła II kontynuowany i podtrzymywany. Wierni w celu nawiązania swoistej rozmowy z mówcą wykorzystywali trzy główne środki werbalne: hasła wypisywane na transparentach, okrzyki i śpiew. Papież odnosił się do nich i przechodził w ten sposób od monologicznej formy w swoich homiliach do dialogowej.

Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki wiele razy nawiązywał do treści transparentów trzymany przez uczestników mszy św., w czym widać także wspomniany wcześniej związek z różnymi elementami sytuacji komunikacyjnej²⁵. Następowła swoista wymiana partii dialogowych: wierni swoją zapisywali i publicznie demonstrowali, Jan Paweł II głośno ją odczytywał, komentował, ustosunkowywał się do niej i w ten sposób rozmawiał z autorami napisów. W tych momentach posługiwał się językiem pierwotnie, a nie wtórnie mówionym, z oczywistych względów nie miał bowiem wcześniej przygotowanych swoich komentarzy.

²⁴ Papież kilka razy nazwał swoje wystąpienia w rytualnej sytuacji komunikacyjnej „kazaniami”, choć w istocie były to homilie. Pomimo różnic pomiędzy kazaniem a homilią takie ujednoczenia terminologiczne w tym zakresie mieszczą się w uzusie językowym.

²⁵ W. Przczyzna pisze, że odczytywanie haseł z transparentów sprzyjało budowaniu kategorii bliskości i ważności w papieskich homiliach. Nawiązywanie do ich treści „nie tylko dowartościowuje słuchaczy i zbliża ich do nadawcy, ale wzbogaca samą homilię o wrażenie spontaniczności, żywiołowości i interaktywności”, W. Przczyzna, *O języku papieża*, w: *Świat słowa Jana Pawła II. Refleksje – wspomnienia – opinie*, oprac. M. Dałgiewicz, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2007, s. 117–118.

W Gnieźnie na przykład w zasięgu wzroku papieża znalazł się transparent czeskich pielgrzymów. Jan Paweł II nawiązał do jego treści, zwrócił się tym samym bezpośrednio do jego autorów: „Dobrze, że widzę tutaj przed oczyma ten napis: Otce... w siostrzanym języku, w języku św. Wojciecha: Pomatuj Otce na sve ceske deti”. Odczytał te słowa, odpowiedział na nie, wszedł w interakcję i zmienił na chwilę monologowy charakter swojej wypowiedzi w dialogowy, pisano-mówiony. Podczas homilii wygłoszonej w Częstochowie do mieszkańców Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego papież także na chwilę przestał wygłaszać zapisany wcześniej na kartkach tekst, przyjrzał się odbiorcom, odczytał treść jednego z transparentów i ustosunkował się do niego: „Widzę tuż przed moimi oczami transparent w języku niemieckim, pozdrawiający papieża od katolików z Berlina. W tym samym duchu pokoju i pojednania pozdrawiam tych naszych braci i siostry, którzy przybyli tutaj wspólnie z nami modlić się o pokój i pojednanie między narodami Europy i Świata”. Te słowa także można potraktować jako nawiązanie dialogu realnego, ustosunkowanie się za pomocą języka pierwotnie mówionego do tekstu zapisanego. Wygłaszając homilię do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej również na Jasnej Górze, papież powiedział natomiast: „Próbuję odczytać, co jest na tych transparentach. Jeden odczytałem: «Alumni-żołnierze w jedności z Ojcem Świętym». Nie mam tu transparentu, ale gdyby był, to by było napisane: «Ojciec Święty w jedności z alumunami-żołnierzami». Już więcej transparentów nie czytam, nawet tego, poprzez który się młodzież akademicka częstochowska upomina – już ją do Krakowa odsyłam”. Mamy tu wyraźną wymianę kwestii dialogowych: alumni-żołnierze swoją zapisali, papież ją odczytał i podał swoją odpowiedź. Innym przykładem takiego dialogu jest zachowanie Jana Pawła II podczas kolejnej homilii wygłoszonej w Częstochowie, tym razem skierowanej do pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Papież, mając świadomość, do kogo kieruje swe słowa, zauważył także wiernych z innych krajów i bezpośrednio się do nich zwrócił: „W tej chwili też na wprost moich oczu widzę transparent, którego pierwsze słowa odczytuję Sviaty Otiec – już wiem, skąd pochodzi. I tych przybyszów spoza południowej granicy Polski wraz z wszystkimi tu zgromadzonymi najserdeczniej pozdrawiam”. Podobny zabieg w celu dowartościowania i zauważenia pielgrzymów, którzy nie reprezentowali większości audytorium, zastosował Jan Paweł II, głosząc homilię w krakowskiej Nowej Hucie przy klasztorze Cystersów: „Chcę dodać małe pozdrowienie dla tej tablicy z Chicago, co się tak upomina, i dla drugiej jeszcze tablicy z Bieszczad. Otce! Tak jest, dla wszystkich naszych pobratymców, których tutaj przybywa od wczoraj zza Karpat, dla naszych braci Słowaków i Czechów”.

Papież starał się zatem rozmawiać ze wszystkimi, budować dialog – w miarę możliwości – z każdym dostrzeżonym przez niego odbiorcą jego słów.

Kolejnym sposobem, w jaki tłum prowokował dialog z papieżem, były różne okrzyki. Pomimo że inicjatywa nie wychodziła od niego (z jednym wyjątkiem²⁶), to Jan Paweł II decydował o kształcie tego dialogu, o jego kontynuacji bądź zaprzestaniu. Zdarzało się, że nie ustosunkowywał się do tych okrzyków. Tak było na przykład w Częstochowie podczas homilii dla mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Tłum krzychał: „Niech żyje”, papież słuchał, reagował niewerbalnie, ale nie komentował tego. Czasami jednak odpowiadał na te swoiste zaczepki. W Warszawie podczas homilii wygłoszonej przed kościołem św. Anny młodzież krzyknęła: „Jesteśmy Twoją nadzieją”, na co papież odpowiedział: „Bóg zapłać”. W czasie homilii wygłoszonej w pierwszym dniu pobytu w Częstochowie wierni krzyczeli: „Niech żyje”, papież zaś poprawił ich okrzyk na: „Niech żyją”, odnosząc się do pozdrowień gości, które właśnie wypowiedział. Z kolei podczas mszy św. dla alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej (również w Częstochowie) młodzi krzyczeli: „Bliżej”, na co papież odparł: „Jedyna metoda, żeby być bliżej, to być tu, bo inaczej bym zginął”.

Innym sposobem, w jaki wierni nawiązywali, swoiście prowokowali dialog z papieżem poprzez wygłaszanych przez niego homilii, był śpiew. Zdarzało się bowiem wiele razy podczas pierwszej pielgrzymki, że wygłaszanie homilii przez Jana Pawła II przerywały pieśni (głównie) religijne intonowane przez wiernych. Pieśni te były elementem dialogu realnego, bezpośredniego, konkretną, zwerbalizowaną, wzmocnioną formą artystyczną odpowiedzią tłumowi na papieskie słowa. Papież reagował na nie różnie. Czasami stawały się one początkiem mniej lub bardziej rozbudowanego dialogu częściowo śpiewanego, częściowo mówionego. Tak było na przykład w Gnieźnie. Pod koniec wystąpienia tłum zaczął śpiewać pieśń *Wiele jest serc*. Papież dołączył, też śpiewał, a potem powiedział: „Bardzo dziękuję za tę piosenkę. Nie umiałem jej jeszcze dotąd. Wiecie, że papież lubi śpiewać piosenki, że już rok go nikt nie uczy. Trzeba go czegoś nauczyć”. Potem razem z wiernymi odśpiewał jeszcze *Barwę*, komentując: „To umiem, moi kochani, tego żeście mnie nauczyli jeszcze w Polsce”. Przy okazji opowiedział o klerykach z Meksyku śpiewających tę pieśń. Dopiero gdy tłum zaczął nieśmiało intonować *Sto lat*, papież przerwał, mówiąc: „To Nieliturgiczne”.

²⁶ Podczas homilii wygłoszonej w Częstochowie do pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego papież poprosił, aby wołali do niego głośno: „Szczęść Boże”, tak żeby mógł usłyszeć w Rzymie, co natychmiast uczynili. On sam odpowiedział na te słowa: „Bóg zapłać”, co jest kolejnym przykładem dialogu.

W Częstochowie, przemawiając do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej, Jan Paweł II nawiązał do słów pieśni *I chodź ze mną zbawiać świat, dwudziesty już wiek*. Wierni od razu zaczęli ją śpiewać. Papież najpierw nucił, potem śpiewał razem z nimi. Następnie powiedział: „Dobrze, że się upomniałem o tę piosenkę. Nie myślcie, że o tę jedną. Ale na razie jedna wystarczy”. Te słowa zostały przez tłum odczytane jako prowokacja do kontynuacji tego muzycznego dialogu. Zaśpiewano *Maryjo, jesteście młodzi*. Papież najpierw chwilę słuchał, starając się rozpoznać melodię, potem włączył się w śpiew. Kolejne kwestie dialogowe to równoczesny śpiew *Barki* i pieśni *Wiele jest serc*. Papież dołączył do grupy śpiewającej tę drugą pieśń, co skomentował: „No, na tym etapie Ewangelia pokonała *Barkę*”. Po ponownym wspólnym odśpiewaniu *Barki* powiedział, nawiązując do ostatnich słów pieśni: „No, to dajcie ten łów zacząć”. Młodzi jednak śpiewali kolejną zwrotkę, a papież powiedział: „Dość moi drodzy, bo byśmy wpadli w całkiem inny pacierz”. Chwilę później papież sam zaczął nucić po raz kolejny *Wiele jest serc*, a potem powiedział: „Otóż zawsze się uważa, że na to, żeby śpiewać, trzeba mieć głos. A ja myślę, że na to, żeby mieć głos, trzeba śpiewać. I to muszę stale wypróbować, bo coraz gorzej jest z moim głosem. To jest właśnie skutek tego bliżej”. Tę stosunkowo długą kwestię dialogową zakończył śpiew *Sto lat*, potem *Plurimos Annos* i kolejne komentarze papieża: „Wam się dobrze śpiewa, ja już czuję, jak mi awanturę robią, że się spóźniłem na następny punkt” albo „Tak, tak, uczcie się tej łaciny, uczcie”. I jeszcze jeden przykład takiego dialogu pojawia się w homilii wygłoszonej w Nowej Hucie. Po kolejnych oklaskach papież powiedział: „Kiedy my to wszystko skończymy?”. Wierni odpowiedzieli śpiewem pieśni *Maryjo, Królowo Polski*. Papież dołączył do śpiewu i chciał go zakończyć, mówiąc „Amen”, ale pielgrzymi kontynuowali dialog, śpiewając pieśń *Nie rzucim Panie świętyń Twych*.

Pieśni rozlegały się podczas prawie wszystkich homilii wygłoszonych przez papieża, ale tylko w omówionych przypadkach Jan Paweł II czynił je pretekstem do rozbudowanych dialogów. Czasami tylko śpiewał razem z tłumem, co również było formą dialogu. Bardzo często też traktował je jako kwestię dialogową zarezerwowaną dla wiernych. Słuchał uważnie, widać, że rozważał słowa pieśni, że modlił się nimi, nie przerywał, nie ponaglał do zakończenia, ale nie włączał się w wykonanie. Tak było zarówno podczas homilii wygłoszonej w Warszawie na placu Zwycięstwa, w Oświęcimiu, jak i na Błoniach w Krakowie²⁷. Wydaje się, że taka reakcja była

²⁷ Na placu Zwycięstwa wierni śpiewali m.in. *Chrystus wodzem, Chrystus królem*, w Oświęcimiu – *Pod Twoją obronę Ojczyźnie na niebie oraz Suplikacje*, a na Błoniach – *Nie rzucim Panie świętyń Twych*. Pieśni te miały uroczysty, hymniczny charakter, nie były pretekstem do żartów czy przekomarzania się.

najbardziej zgodna z wymogami rytualnej sytuacji komunikacyjnej. Śpiew nie jest częścią homilii, homilista nie śpiewa, ale głosi słowo. Reakcja słuchaczy z kolei – wyrażona wspólnym śpiewem – była dla papieża bezpośrednim wskazaniem, które słowa są dla jego odbiorców najważniejsze, jakie są w związku z tym ich potrzeby, oczekiwania i problemy²⁸.

Oglądając nagrania, można też zauważyć, że to papież, pomimo że nie był inicjatorem dialogu pieśniami, decydował o tym, ile on trwał i jaki miał charakter. Potwierdza to sytuacja podczas homilii wygłoszonej na Błoniach: tłum zaśpiewał pierwszą zwrotkę pieśni, przycichł, ale ponieważ papież nie kontynuował odczytywania tekstu, odśpiewał kolejną – dostał jakby przyzwolenie na dalszą kwestię dialogową.

Innym jeszcze sposobem, za pomocą którego wierni prowadzili dialog z Janem Pawłem II podczas wygłaszanych przez niego homilii, były oklaski. Oklaski są oczywiście niewerbalnym zachowaniem komunikacyjnym, ale wywoływały je słowa i papież też często słowami na nie odpowiadał. Te zatem słowa, odpowiedź na oklaski, mogą zostać poddane analizie w części tekstu poświęconej zachowaniom werbalnym. Oklaski towarzyszyły już pierwszej papieskiej homilii wygłoszonej na placu Zwycięstwa w Warszawie i od początku stanowiły pewne naruszenie rytualnej sytuacji komunikacyjnej, zwłaszcza w jej odmianie sakralnej. Nie jest bowiem przyjęte, aby słowa homilisty były przerywane brawami. W trakcie wygłaszania homilii wierni powinni zachowywać milczenie. Są inne momenty liturgii, które pozwalają im dialogować, ale podczas homilii z założenia głos należy do wygłaszającego ją kapłana. Nie ma natomiast takiego miejsca w liturgii mszy św., które pozwalałoby na bicie braw. Podczas pierwszej pielgrzymki papieża (i później podczas kolejnych również) działo się jednak inaczej. Wygłaszając homilię przed kościołem św. Anny w Warszawie, papież powiedział: „Moi drodzy. Ja już od wczoraj myślę nad tym, co oznaczają te oklaski. Trzeba powiedzieć, co myślę. Pozwólcie mi powiedzieć, co myślę. Wczoraj naprzód pomyślałem sobie: powiedz im, żeby dali skończyć, bo nie skończymy. Dziś powinienem to samo powtórzyć, ale wczoraj pomyślałem sobie: poczekaj! Przyszła mi taka myśl (myślę, że przyszła od Ducha Świętego) – poczekaj! Będą razem z tobą mówić to kazanie! Bo wcale nie jest takie interesujące to, że klaszczą, że biją brawo, tylko kiedy biją brawo!”²⁹. Papież odczytał zatem dialogową funkcję tych oklasków. Słowami: „Będą

²⁸ M. Jankosz, *The Role of Religious Songs in the Public Speeches of John Paul II During His 1st Pilgrimage to Poland*, „Perspektywy Kultury” 2021, 1, 32, s. 59–68.

²⁹ Tym samym papież odczytał narracyjną rolę tych oklasków. Badacze zachowań niewerbalnych kładą nacisk na interpretację ich w kontekście towarzyszących im słów.

razem z tobą mówić to kazanie” sam określił nadawcę homilii jako naprzemiennego i zbiorowego. Sprawdził, przy jakich słowach pojawiają się te oklaski (na placu Zwycięstwa przy słowie „Chrystus”, przed kościołem św. Anny przy słowach „Duch Święty” i „serce”) i co to oznacza. Odczytał oklaski jako odpowiedź, wymianę kwestii dialogowych.

Dialogową rolę braw podkreślił też papież podczas homilii wygłoszonej w Nowej Hucie. Kończąc swoją wypowiedź, powiedział: „I tak to, moi drodzy i umiłowani bracia i siostry z Nowej Huty, opowiedziałem nasze wspólne dzieje. Właściwie opowiadaliśmy je razem: ja powoli cedziłem zdania, a wy dodawaliście mi ognia. Wszystko to się zgadza: tak jest dzisiaj i tak było przez tych dwadzieścia minionych lat”. Po raz kolejny potwierdza się zatem teza, że nadawca papieskich homilii był zbiorowy („opowiadaliśmy je razem”) i zmienny („ja powoli cedziłem słowa, a wy dodawaliście mi ognia”). Papież dodał jeszcze: „Musiałem tak mówić, jak mówiłem, czyli po polsku. I wy też tak musieliście robić, jak robicie, czyli bić brawo. Nie ma wyjścia”. Papież odnalazł zatem w tym dialogowaniu – z jego strony słownym, ze strony odbiorców – za pomocą braw, swoisty imperatyw. Nie można było według niego zachowywać się inaczej.

Jak zostało pokazane, odbiorcy upominali się o dialog na różne sposoby, czasami go rozpoczynali, ale to głównie papież decydował o tym, że takie elementy można odnaleźć w jego tekstach, zezwalał na nie, a nawet w pewnym sensie je prowokował. Kiedy już się pojawiały, wykorzystywał je do budowania dialogu. Warto w tym miejscu zauważyć, że dialogiczność homilii wiąże się ściśle z postawą mówcy. Musi on być otwarty na dialog, powinien lubić rozmawiać z ludźmi, potrafić też przyjmować różne punkty widzenia, żeby sięgać po tę formę w swoich wypowiedziach³⁰. Taka właśnie otwarta, dialogowa postawa przekładała się na formę homilii Jana Pawła II podczas jego pierwszej pielgrzymki do Polski.

Można wskazać także werbalne zachowania komunikacyjne, które były proponowane już przez papieża, a nie wiernych. Jednym ze sposobów nadawania homilii formy dialogowej, dość popularnym zresztą w praktyce homiletycznej, jest jej częste rozpoczynanie formułą: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, która od razu wymusza niejako dialog, odpowiedź: „Na wieki wieków. Amen”. Większość homilii wygłoszonych przez papieża podczas jego pierwszej pielgrzymki do Polski rozpoczynała

³⁰ M. Jankosz, W. Przczyzna, *Forma, język i styl homilii ojca Adama Szustaka, księdza Piotra Pawlukiewicza i arcybiskupa Grzegorza Rysia*, „Stylistyka” 2020, 29, s. 131–145.

się w ten sposób (np. w Warszawie, na Błoniach, w Nowej Hucie, w Nowym Targu³¹). Dzięki temu uczestnicy tych homilii od pierwszych słów zapraszani byli do jej współtworzenia.

2.3. Styl

Sytuacja rytualna w odmianie sakralnej stawia mówcę przed koniecznością posługiwania się określonymi środkami językowymi. Wybór tych środków przez homilistów sprawia, że na ogół dominuje w ich wypowiedziach styl oficjalny, bardziej typowy dla języka pisanego niż mówionego, co wiąże się też z tym, że często homilie są najpierw pisane, a potem odczytywane. Ponieważ paradygmatem homilii jest rozmowa, mogą się w niej pojawiać również cechy stylu typowego dla języka pierwotnie mówionego, czyli stylu potocznego. Analizując środki stylistyczne wykorzystane przez Jana Pawła II w homiliach wygłoszonych podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, warto odpowiedzieć na pytanie, czy dominowały w nich cechy stylu oficjalnego, choćby z tego względu, że były to teksty pierwotnie zapisane. Biorąc jednak pod uwagę obecność licznych fragmentów wygłaszanych w języku pierwotnie mówionym, a także elementów dialogowych w tych homiliach, zasadne będzie również szukanie cech stylu potocznego.

W analizowanych homiliach odnaleźć można liczne cechy stylu oficjalnego. Ujawniają się one głównie w zakresie fleksji, składni i słownictwa.

W zakresie fleksji:

- wysoka częstotliwość 1. osoby l. mn. czasowników: „I oto czujemy, że pragnienie to było tak potężne...”; „Dziękujemy za cały ten styl papieża-pielgrzyma”; „Czy do nich naprawdę dorastamy?” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „a my znajdujemy się równocześnie duchem w jerozolimskim wieczerniku i równocześnie jesteśmy obecni tutaj”; „i oto słyszymy”; „my do dziś rozumiemy”; „ilekroć znajdujemy się tutaj” (Gniezno); „Wszyscy wiemy, jak bardzo pragnął tutaj przybyć w pielgrzymce papież Paweł VI” (pierwsza homilia wygłoszona w Częstochowie);

³¹ Były też homilie rozpoczynane od razu zwrotami adresatywnymi, bez tego pozdrowienia. Homilia wygłoszona w Oświęcimiu rozpoczyna się jeszcze inaczej – cytatem z Listu św. Jana, homilia wygłoszona 4 czerwca w Częstochowie również cytatem, tym razem z Mickiewicza: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy”.

- zaimki „my”, „nasz”: „Liturgia przenosi nas” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „Pójdziemy razem tą drogą naszych dziejów”; „nasz język” (Gniezno); „A jeśli ich nie ma na tych Błoniach, niech pamiętają, że tym bardziej są w naszym sercu i w naszej modlitwie” (Błonia);
- formy bezosobowe zakończone na „-no” i „-to”: „Kiedy w pobliżu Krakowa powstała Nowa Huta – olbrzymi kombinat przemysłowy oraz nowe wielkie miasto: nowy Kraków – może nie uświadamiano sobie, że powstaje ono przy krzyżu”; „Kiedy postawiono opodal tego miejsca nowy, drewniany krzyż, było to już w okresie milenium” (Nowa Huta).

W zakresie składni:

- konstrukcje z imiesłowami przysłówkowymi: „W taki bowiem sposób mogę, dopełniając jakby pośmiertne pragnienia Pawła VI, przeżyć raz jeszcze tysiąclecie chrztu”; „Na ilu to polach walk świadczył o prawach człowieka wpisanych głęboko w nienaruszalne prawa narodu, ginąc «za wolność naszą i waszą»” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „Wielką radość sprawiacie mi dzisiaj, przybywając na Jasną Górę z ziem prastarych piastowskich, z Dolnego Śląska, z Opolszczyzny, z ziemi lubuskiej”; „Owdowiawszy, [św. Jadwiga] resztę lat swego życia poświęciła wyłącznie Bogu, wstępując do ufundowanego przez siebie opactwa w Trzebnicy” (Częstochowa, homilia wygłoszona do mieszkańców Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego); „Niech pilnują, aby stawszy się Amerykanami, nie przestali być góralami. Ani oni, ani ich dzieci, ani wnuki” (Nowy Targ);
- konstrukcje z imiesłowami przymiotnikowymi biernymi: „Znane są jego dzieje na stolicy biskupiej w Pradze, jego pielgrzymowania do Rzymu, nade wszystko jednak znana i droga nam jest gościna na dworze gnieźnieńskim Bolesława” (Gniezno); „Zapewne wiele zostało tu odniesionych podobnych zwycięstw” (Oświęcim); „Równocześnie cały ten historyczny proces (...) jakże bardzo związany jest z żywą tradycją jego własnego narodu” (Błonia);
- częste używanie partykuły pytającej „czy”: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież (...) na sposób szczególny nie ujawnił i nie potwierdził w naszej epoce ich obecności w Kościele?” (Gniezno); „Czy tylko on jeden – Maksymilian Kolbe – odniósł zwycięstwo, które odczuli

natychmiast współwznieć i do dzisiaj odczuwa je Kościół i świat?” (Oświęcim);

- stosunkowo duży udział rozbudowanych zdań pojedynczych: „Poprzez studia uniwersyteckie otwiera się przed wami wspaniały świat ludzkiej wiedzy w tylu różnych dziedzinach” (Warszawa, przed kościołem św. Anny); „Równocześnie zaś prawie, w 1956, w katedrze lwowskiej Maryja została nazwana uroczystie przez monarchę, przez władcę tej ziemi, Królową Korony Polskiej” (Częstochowa, homilia wygłoszona pierwszego dnia);
- wykorzystywanie spójników złożonych: „Czyż przeto nawiązując do tych Chrystusowych słów, nie wolno nam wnosić zarazem, że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „A więc oczekuje nie tylko na to, że uniwersytety i różnego typu wyższe uczelnie (...) przygotowują inżynierów” (Warszawa, przed kościołem św. Anny); „I dlatego proszę wszystkich, którzy mnie słuchają, ażeby skupili się, ażeby skupili wszystkie siły w trosce o człowieka” (Oświęcim); „Czy też: tajemnicę dziejów człowieka (...) wyrażają i wyznaczają te słowa”; „I dlatego nasze siedmioletnie rozważanie postaci św. Stanisława (...) prowadzi nas dzisiaj do wielkiej żarliwej modlitwy” (Błonia).

W zakresie słownictwa:

- archaizacja: „patrzę w stronę (...) tak licznych na tej waszej ziemi wieżyc kościelnych” (Częstochowa, homilia dla pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego); „niegdyś ojcowie nasi na różnych miejscach polskiej ziemi stawiali krzyże” (Nowa Huta); użycie słowa „owszem” w dawnym znaczeniu: „co więcej, nadto”: „I prosimy wszyscy, ażeby był tak samo owocny – owszem, jeszcze bardziej owocny, jak pierwszy” (Nowa Huta); „zapoznawany” (w znaczeniu „zapomniany”): „mówię w imieniu wszystkich narodów, których prawa są zapoznawane i gwałcone” (Oświęcim);
- wprowadzanie analitycznych grup z czasownikiem: „ogarniam myślą” – zamiast „myślę” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „wykonywać pracę” – zamiast „pracować” (Częstochowa, homilia dla pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego); „dawać świadectwo” – zamiast „świadczyć” (Nowa Huta);
- dużo wyrazów abstrakcyjnych, często nacechowanych emocjonalnie: tajemnica, miłość, dzieło, sprawiedliwość, pokój, wolność;

- liczne zwroty adresatywne: „Umiłowani rodacy, drodzy bracia i siostry” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „Moi drodzy” (Warszawa, przed kościołem św. Anny); „Drodzy moi bracia w biskupstwie, czcigodni koncelebransi, drodzy bracia i siostry, pielgrzymi” (Częstochowa, homilia skierowana do sióstr zakonnych);
- wyliczenia: „Czy to będzie ziarno codziennej, ciężkiej pracy w pocie czoła na roli, przy warsztacie, w kopalni, w hutach i fabrykach” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „Ten Obraz, który od dwudziestu przeszło lat nawiedza poszczególne kościoły, diecezje, parafie” (Gniezno); „I o tym musi pamiętać – i pracownik, i pracodawca, i ustrój pracy, i system płac, i państwo, i naród, i Kościół” (Nowa Huta);
- ciągi synonimów: „odkrywamy w sobie człowieka wewnętrznego z jego właściwościami, talentami, szlachetnymi pragnieniami, ideałami – ale równocześnie odkrywamy słabości, wady, złe skłonności, egoizm, pychę, zmysłowość” (Częstochowa, homilia skierowana do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej); „A mówi to do was człowiek, któremu ogromnie leży na sercu olbrzymia, gigantyczna polska praca” (Częstochowa, homilia do pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego); „Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry, mocą tej wiary, nadziei i miłości świadomej, dojrzałej, odpowiedzialnej” (Błonia);
- skłonność do redundancji, szczególnie przy podawaniu dat: „To tam wypadało mi skierować pierwsze kroki papieskiego pielgrzymowania w miesiącu styczniu” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „w dniu 16 października 1978”, „myślałem przede wszystkim o dniu 26 sierpnia” (Częstochowa, homilia wygłoszona pierwszego dnia); „w dniu 16 października Kościół w Polsce czci świętą Jadwigę Śląską” (Częstochowa, homilia do mieszkańców Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego); „w dniu 24 listopada ubiegłego roku” (Częstochowa, homilia skierowana do sióstr zakonnych);
- określenia zaczerpnięte z języka urzędowo-kancelaryjnego, takie jak na przykład: „dzień dzisiejszy”: „W dniu dzisiejszym na tym placu Zwycięstwa w stolicy Polski proszę wielką modlitwą Eucharystii wspólnie z wami” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „Odpowiedź dnia dzisiejszego, odpowiedź liturgii Zielonych Świąt, wskazuje dwie miary człowieka” (Warszawa, przed kościołem św. Anny); „Kiedy więc (...) jestem z wami tutaj, w dniu dzisiejszym, pozwólcie, że (...)

zawierzę (...) Kościół cały Matce Chrystusa”; „Niech dzień dzisiejszy jeszcze raz wam ukaże, jakiego strzeżecie skarbu!” (Częstochowa, homilia wygłoszona pierwszego dnia);

- wprowadzanie wyrazów „książkowych”, naukowych, nacechowanych: „pragnę” (zamiast „chcę”, bardzo powszechne, w każdej niemal homilii); „dopomagać” (zamiast „pomagać”), „dane mi jest” (zamiast „mogę”).

Dla stylu oficjalnego, który ma w sobie wiele cech stylu retorycznego mówionego, charakterystyczne jest posługiwanie się figurami retorycznymi. W analizowanych homiliach papieskich odnaleźć można ich wiele:

- anafory: „Dziękujemy więc Bożej Opatrzności za to, że dała Pawłowi VI tak potężne pragnienie. Dziękujemy za cały ten styl papieża-pielgrzyma, jaki zapoczątkował wraz z Soborem Watykańskim II”; „że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa? Że właśnie stąd – z Warszawy, a także z Gniezna, z Jasnej Góry, z Krakowa, z całego tego historycznego szlaku, który tyle razy nawiedzałem w swoim życiu i który w tych dniach znów będę miał szczęście nawiedzić, że właśnie stąd ze szczególną pokorą, ale i ze szczególnym przekonaniem trzeba głosić Chrystusa? Że właśnie tu, na tej ziemi, na tym szlaku, trzeba stanąć, aby odczytać świadectwo Jego Krzyża i Jego Zmartwychwstania?” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „Przychodzi więc wasz rodak, papież, aby wobec całego Kościoła, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach. Przychodzi wołać wołaniem wielkim. Przychodzi ukazywać te drogi, które na różny sposób prowadzą z powrotem w stronę wiecznika (...). Przychodzi wszystkie te narody i ludy przygarnąć do serca Kościoła” (Gniezno); „A cóż mam powiedzieć o sobie ja, któremu po trzydziestodniowym pontyfikacie Jana Pawła I wypadło z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności przejąć po nim dziedzictwo i sukcesję apostołską na stolicy św. Piotra w dniu 16 października 1978 roku? Cóż mam powiedzieć ja, pierwszy po 455 latach papież wezwany na stolicę rzymską spoza Włoch? Cóż mam powiedzieć ja, Jan Paweł II, pierwszy w dziejach Kościoła i Ojczyzny papież-Polak, papież-Słowianin?” (Częstochowa, homilia wygłoszona pierwszego dnia);
- anadiplozy: „Pozdrawiam Polskę. Polskę ochrzczonej tutaj przed tysiącem z górą lat” (Gniezno);

- epifory: „I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi” (Warszawa, pl. Zwycięstwa);
- eksklamacje (m.in. zwroty apelatywne i apostrofy): „Odważcie się spojrzeć na swoje życie w jego bliższej i dalszej perspektywie!”; „Pomyślcie nad tym!” (Warszawa, przed kościołem św. Anny); „Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni!” (Błonia); „Tak jest!”, „O rodacy!” (Błonia)³².

Niektóre wyznaczniki stylu oficjalnego w papieskich homiliach są jednocześnie cechami stylu kulturalnego. Należy do nich między innymi duża liczba środków językowych, jakimi posługiwał się w opisywanych wystąpieniach Jan Paweł II, dbałość o poprawność językową, zgodność z normą językową, posługiwanie się zwrotami takimi jak na przykład: „dane mi jest” czy „pragnę” także wówczas, kiedy mówił spontanicznie, a nie tylko odczytywał tekst. W analizowanych wypowiedziach zwraca uwagę erudycja nadawcy, bogactwo jego słownictwa, logiczne uporządkowanie struktury zdań, odwołania literackie (np. do Mickiewicza przed kościołem św. Anny).

W badanych homiliach widoczne są także pewne cechy stylu potocznego. Dotyczy to głównie ich improwizowanych fragmentów, w których wierność normie językowej nie była aż tak restrykcyjna, pojawiały się pewne odstępstwa od niej. Słownictwo również nie było wysoce wyrafinowane, mieściło się raczej w zakresie codziennej rozmowy na neutralne tematy. Można tu mówić o takich elementach stylu potocznego, jak choćby:

- pojawianie się kolokwializmów: „Wam się dobrze śpiewa, ja już czuję, jak mi awanturę robią, że się spóźniłem na następny punkt” (Częstochowa, homilia wygłoszona do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej);
- formy gwarowe (gwara podhalańska): „Widzimy z ledwością zarysy Gorców i *Turbac*”; „Nigdy się z księdzem biskupem tarnowskim nie sprzeczałem, która *piekniejsza*”; „No i cały ten naród góralski, co tutaj stoi, a i poniektórych ceprów, co się też dzisiaj za górali *nazdali*” (Nowy Targ);
- formy niestaranne: „dejcje” zamiast „dajcie” (Częstochowa, homilia wygłoszona do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej); „se” zamiast „sobie”:

³² Trzy pierwsze wskazane figury retoryczne związane są z powtórzeniami, z czego najczęściej w homiliach jest anafora. Obserwacja ta zgadza się z tezą Jana Miodka, który uważa, że powtórzenia są ulubionym środkiem językowym Jana Pawła II, „najproduktywniejszym środkiem retorycznym” stosowanym przez niego, zob. J. Miodek, *O języku Jana Pawła II*, <https://www.rp.pl/plus-minus/art972111-jezyk-jana-pawla-ii-jan-miodek-o-stylu-wypowiedzi-papieża> (dostęp: 12.03.2022). Powtórzenia te zwracają uwagę na pewne treści, podkreślają ich znaczenie, zwiększają ekspresję wypowiedzi, pomagają lepiej zapamiętać jej sens przez słuchacza. Uatrakcyjnają także kompozycję tekstu.

„Moi drodzy. Ja bardzo żałuję, że nasi drodzy goście, a zwłaszcza kardynałowie, nie mogli tego tak całkiem dokładnie zrozumieć, bo by dopiero zobaczyli, jakiego *se* wybrali papieża” (Nowa Huta); „A jak wróciłem do Krakowa, swoje *se* myślałem” (Nowy Targ); niedbała forma czasownika będę – „bede” („Teraz się już poprawię i *bede* porządnie mówić”³³) (Nowy Targ); „Może jak do tych Tatr *bedziemy* przemawiać, *bedziemy* perswadować, to się odślonią, przestaną się wstydzic” (Nowy Targ);

- wymowa typowa dla regionu krakowskiego: „diecezja krakoska”, „diecezja tarnoska” (Nowy Targ);
- elipsa (i powtórzenie zarazem) jako cecha składniowa: „Powiedz, żeby dali skończyć (w domyśle – mówić), bo nie skończymy (w domyśle – tej homilii)” (Warszawa, przed kościołem św. Anny).

Aspektem wyznaczającym styl potoczny w wypowiedzi jest również humor językowy i sytuacyjny. Papież w improwizowanych fragmentach dużo żartował, zwłaszcza podczas homilii wygłoszonej do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej w Częstochowie (np. opowiadając o piosenkach, którym „robił propagandę w Watykanie”, albo tłumacząc, że gdyby stanął bliżej młodzieży, to by nie przetrwał), podczas częstochowskiej homilii do zakonnic (kiedy mówił o siostrach, które chcą go „rozszarpać”); w Nowym Targu: („Bo może jak się we dwójkę weźmiemy [o sobie i kard. J. Królu – M.J.] – oba górale – to tym Tatrom przetłumaczymy, żeby się odśloniły. A jak się nie odślonią, to same stracą. To tyle na rozgrzewkę”); w Częstochowie podczas jednej z homilii opowiadał z kolei o biskupach „siedzących na węglu”.

Trzeba jednak dodać, że w stosunku do całego badanego materiału fragmentów, w których dominował styl potoczny, było mało. Ponadto, zawsze była to odmiana neutralna tego stylu, a nie nacechowana. Styl potoczny jest dopuszczalny w homiliach, pod warunkiem, że wybierane słownictwo nie narusza zasady *decorum*, a tak w analizowanych wystąpieniach nigdy się nie stało. Styl potoczny i takie jego cechy jak spontaniczność czy emocjonalność nie były w ogóle wykorzystywane przez papieża do przekazywania treści ewangelicznych, a jedynie do budowania kontaktu z odbiorcami³⁴.

³³ Jest to fragment o charakterze metajęzykowym, papież pokazuje, że świadomie posługuje się wybranymi formami.

³⁴ A. Paszkowska-Pogorzelska pisze o zjawisku ekspansji stylu potocznego do języka homilii po przemianach społeczno-politycznych 1989 r., zob. A. Paszkowska-Pogorzelska, *O sacrum językiem profanum – szansa czy zagrożenie? O potoczności w kazaniach ks. Piotra Pawlukiewicza*, w: *Język homilii i kazań*, dz. cyt., s. 193. W latach siedemdziesiątych nie było to jeszcze powszechne, język homilii na ogół

3. Zachowania niewerbalne Jana Pawła II w sytuacji rytualnej w odmianie sakralnej

Msza św., będąca bezpośrednim kontekstem dla wygłaszanych przez Jana Pawła II homilii, nie pozostawia mówcy szerokiego wyboru w zakresie niewerbalnych środków komunikacji. Repertuar gestów, aspekty wokalne czy postawa mówcy są tu skodyfikowane. O ile zalecenia dotyczące komunikacji niewerbalnej w przywoływanych wcześniej dokumentach soborowych mają charakter ogólny, o tyle regulacje w tym zakresie pochodzące jeszcze z XIX i pierwszej połowy XX w. są dość konkretne³⁵. Kładą one nacisk przede wszystkim na naturalność, prostotę oraz umiar.

3.1. Strój i postawa

Sześć spośród analizowanych homilii Jan Paweł II wygłosił podczas odprawianych przez siebie mszy św., dlatego miał wówczas na sobie ornat (w Warszawie na placu Zwycięstwa, w Gnieźnie, podczas pierwszej homilii w Częstochowie, podczas częstochowskiej homilii wygłoszonej do zakonnic, w Oświęcimiu i w Krakowie na Błoniach; w czasie trzech pierwszych spośród wymienionych homilii miał także na głowie mitrę, w innych przypadkach – piuskę)³⁶. Rozwiewane przez wiatr szaty liturgiczne (np. podczas pierwszej homilii wygłoszonej w Częstochowie) dodawały powagi i dostojeństwa jego postawie. Pozostałe homilie wygłosił ubrany na ogół w komżę i stułę (np. Nowy Targ, Nowa Huta), czasami miał na sobie dodatkowo długą, czerwoną pelerynę, tzw. tabarro (homilia dla pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego), czasami tylko sutannę i stułę (homilia wygłoszona w Warszawie przed kościołem św. Anny). Strój liturgiczny mocno osadzał Jana Pawła II w sakralnej odmianie sytuacji komunikacyjnej, był wyraźnym wskazaniem, kim jest i jaką rolę odgrywa mówca. Analizując nagrania, można odnieść wrażenie, że nałożenie przez papieża pełnego stroju liturgicznego, a więc także mitry i ornatu, wzmacniało powagę sytuacji, czyniło wygłoszone homilie jeszcze bardziej podniosłymi i znaczącymi.

był językiem oficjalnym, nasyconym charakterystycznym, religijnym słownictwem i konstrukcjami gramatycznymi typowymi dla mów retorycznych. Jan Paweł II także w późniejszych homiliach nie wykorzystywał potoczności do tłumaczenia prawd teologicznych czy zasad moralnych, posługując się językiem A. Paszkowskiej-Pogorzelskiej, nie mówił o *sacrum* językiem *profanum*.

³⁵ Ich autorzy to m.in. W. Kosiński, W. Krynicki, J. Skideł, H. Haduch, zob. J. Twardy, *Gesty rąk w kaznodziejskim głoszeniu słowa Bożego*, w: „*Musimy siał*”. *Księga pamiątkowa ku czci Gerarda Siwka CSsR (1938–2015)*, red. Mirosław Pawliszyn, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków 2016, s. 403.

³⁶ Pełny liturgiczny strój papieża obejmuje m.in. takie elementy jak alba, stuła, ornat, paliusz oraz mitra.

Podczas wszystkich wygłoszonych w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski homilii papież stał. W tradycji Kościoła przyjęło się, że papież, zgodnie z ceremoniałem biskupim obowiązującym do 1984 r., wygłaszał homilię na siedząco (podobnie czynili biskupi). Jan Paweł II nie skorzystał jednak z tego przywileju. Zawsze stał prosto, wyglądał dostojnie³⁷. Postawa stojąca podkreślała znaczenie wypowiedianych przez niego słów³⁸. Ponadto – jako doświadczony aktor – papież wiedział, że postawa stojąca sprzyja właściwej pracy narządu mowy, pozwala uzyskać lepsze efekty wokalne, a także lepszą ekspresję gestyczną.

Jego sylwetka nie była nieruchoma. Było to niemożliwe choćby ze względu na długi czas trwania homilii. Papież niekiedy opierał się jedną ręką o stojący przed nim mikrofon, przechylał się, rozglądał się, obracał głowę na różne strony.

3.2. Mimika i kontakt wzrokowy

Mimika Jana Pawła II podczas wygłaszania homilii była dość wyrazista, a jednocześnie raczej mało zróżnicowana. Najczęściej na jego twarzy było widać – stosownie do sakralnej odmiany rytualnej sytuacji komunikacyjnej (np. do miejsca – ołtarza, kontekstu celebracji mszy św.) – spokój i powagę, zamyślenie, duże skupienie, przejęcie, przeżywanie wypowiedianych słów i angażowanie się w nie. Zdarzały się momenty, w których na twarzy papieża pojawiał się uśmiech, na przykład podczas pozdrowień, gdy zwracał się bezpośrednio do wybranych osób, gdy zaczynał posługiwać się językiem pierwotnie mówionym i żartował, gdy prowadził opisany wcześniej słowno-muzyczny dialog z wiernymi. Były takie homilie, podczas których tych elementów było dużo, dlatego też twarz papieża częściej była uśmiechnięta (np. w Nowym Targu, w Warszawie przed kościołem św. Anny, w Częstochowie podczas homilii dla alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej, w ostatniej, improwizowanej części homilii wygłoszonej

³⁷ M. Wojtaszek pisze, że „posturalno-gestowe zachowania głosiciela słowa Bożego są ważnym elementem przekazu kaznodziejskiego. Ogólna postawa ciała kapłana, który przemawia do wiernych, powinna współgrać z otoczeniem. Od kaznodziei oczekuje się, że będzie się poruszał z dostojnością i bez pośpiechu”, M. Wojtaszek, *Teatralność wystąpień abp. Grzegorza Rysia*, w: *Język homilii i kazań*, dz. cyt., s. 342.

³⁸ Przyjmuje się, że w liturgii postawa stojąca „podkreśla całą gamę uczuć i wewnętrznych przekonań, które ożywają, kiedy dusza staje w obecności Boga i czuje się w pełni sobą, wchodząc z Nim w dialog. Pozostajemy w postawie stojącej, w pozycji wyprostowanej, ponieważ stajemy naprzeciw tego, który wyznacza i określa nasze życie, nadając mu sens i wypełniając je. Człowiek przed swoim Bogiem powstaje, aby powiedzieć, że On jest jedynym Panem – jak nas o tym uczy Pismo Święte, opisując spotkanie Abrahama z Bogiem pod dębem Mamre (Rdz 18, 8) – i aby podkreślić wielki szacunek, jaki człowiek powinien okazywać najwyższemu”, A. Donghi, *Gesty i słowa. Wprowadzenie do języka symbolicznego*, Wydawnictwo WAM, Kraków 1999, s. 21.

w Nowej Hucie). Kiedy Ślężacy w Częstochowie krzyknęli do niego bardzo głośno: „Szczęść Boże”, uśmiech ten był wyjątkowo szeroki. Były też takie homilie, podczas których papież przez cały prawie czas zachowywał powagę, na przykład w Oświęcimiu, gdzie wydawał się smutny, przygnębiony, nawet rozgoryczony (wyraz twarzy był mocno powiązany ze słowami: „A jeżeli w tym co powiedziałem, była także gorycz... – powiedziałem po to, żeby przypomnieć”), co wynikało też z charakteru miejsca, będącego w zasadzie wielkim cmentarzem. Powaga i skupienie dominowały na twarzy papieża także podczas homilii wygłoszonych na placu Zwycięstwa w Warszawie czy na Błoniach w Krakowie³⁹. Jego mimika była wyraźnie – co naturalne – powiązana z podejmowanym tematem, z jego rangą. Przyglądając się twarzy papieża, można też zauważyć, że dość często miał przymrużone oczy, co wynikało prawdopodobnie z rażącego go światła słonecznego.

Wydawać by się mogło, że mimika nie była zbyt ważnym zachowaniem komunikacyjnym Jana Pawła II, ponieważ większość ludzi zgromadzonych na liturgii stała zbyt daleko, żeby móc ją dostrzec. Biorąc jednak pod uwagę odbiorców pośrednich, korzystających z pośrednictwa telewizji, a tym samym obserwujących twarz papieża na licznych zbliżeniach, należy ją uznać za istotny aspekt jego zachowań niewerbalnych.

Odczytywanie tekstu homilii z kartek ograniczało kontakt wzrokowy Jana Pawła II z odbiorcami, nie uniemożliwiało go jednak zupełnie. Papież był bardzo dobrze przygotowany do wygłoszenia homilii, widać, że znał kolejne fragmenty, dlatego dość często mógł odrywać wzrok od tekstu. Czynił to na ogół wtedy, kiedy kończył czytać dany akapit. Przyglądał się swoim odbiorcom, kiedy zwracał się do nich bezpośrednio (przy zwrotach adresatywnych). W Gnieźnie rozglądał się wówczas, obracał głowę w każdym kierunku, próbując dostrzec jak najwięcej osób (mówił wtedy: „Pozdrawiam każdego z was od sędziwego starca do maleńkiego dziecka”). Spojrzenia towarzyszyły także podziękowaniom. Patrzył na odbiorców również podczas pauz, gdy śpiewali oni i bili brawa (czasem te spojrzenia trwały nawet kilka minut). Utrzymywał kontakt wzrokowy, gdy dodawał dygresje, improwizował, żartował, dialogował. W spojrzeniu papieża było wówczas dużo życzliwości i radości ze spotkania. Kontakt wzrokowy wzmacnia perswazyjność wypowiedzi, dlatego papież kierował wzrok w stronę odbiorców, wypowiadając słowa, które w sposób szczególny miały przekonać ich do przekazywanych treści. Tak uczynił na przykład na Błoniach w Krakowie, mówiąc:

³⁹ Jak już było wspomniane, podczas tych homilii, nawet kiedy wierni bili brawo czy śpiewali, papież nie uśmiechał się, tylko cierpliwie, z powagą i skupieniem widocznymi na twarzy czekał.

„Proszę was (...) abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy”.

3.3. Styl wokalny

Wokalne aspekty komunikacyjne Jana Pawła II podczas wygłaszania homilii były ważnym środkiem wyrazu. Papież eksponował w nich swój mocny, donośny, dobrze postawiony głos o przyjemnej barwie. Jego siła, wysokość, jakość, tempo mówienia i płynność świadczą o dobrym przygotowaniu mówcy i wrodzonych umiejętnościach.

W analizowanych homiliach dominuje głos spokojny, wyważony, momentami niemal konfesyjny, a więc bardzo wyciszony, przypominający ton charakterystyczny dla zwierzenia się, wyznawania tajemnic czy spowiedzi⁴⁰. W ten sposób papież wypowiedział na przykład następujące słowa na placu Zwycięstwa: „Ale, umiłowani rodacy – jeśli przyjąć to wszystko, co w tej chwili ośmieliłem się wypowiedzieć – jakżeż ogromne z tego rodzą się zadania i zobowiązania! Czy do nich naprawdę dorastamy?”. Cicho, spokojnie, z głębokim namysłem mówił papież o eksterminacji Żydów w Oświęcimiu: „Ten to naród, który otrzymał od Boga Jahwe przykazanie «Nie zabijaj», w szczególnej mierze doświadczył na sobie zabijania. Wobec tej tablicy nie wolno nikomu przejść obojętnie”. Zaakcentował nieznacznym podniesieniem głosu tylko dwa słowa „zabijanie” i „obojętnie”. W Oświęcimiu wiele fragmentów papież wygłaszał w podobny sposób, co z pewnością wynikało z powagi tematu. Niemalże szeptem mówił o walce narodu polskiego o prawa w czasie wojny: „Jeszcze jeden bolesny rozrachunek z sumieniem współczesnej ludzkości”. Podobny konfesyjny, bardzo przytłumiony głos papieża można było usłyszeć na Błoniach, kiedy mówił o przemijaniu: „Przemija postać świata – i człowiek wraz z nią przemija bez reszty”. Te wyciszone fragmenty papież nagle przerywał, wprowadzając nowy wątek, kontrastując, ożywiając mocno swoją

⁴⁰ O takim tonie głosu Jana Pawła II pisze Danuta Michałowska, wspominając ich wspólne doświadczenia teatralne. Kiedy K. Wojtyła pierwszy raz odegrał rolę Bolesława Śmiałego, wyróżniał się niezwykłą ekspresją wokalną, zaangażowaniem, jego wykonanie było pełne dynamiki i napięcia. Po dwóch tygodniach, podczas kolejnego wykonania, jego interpretacja monologu króla zupełnie się zmieniła: „Karol przedstawia najzupełniej odmienną wersję tego samego tekstu: mówi cicho, monotonicznie, bez cienia owych tonów namiętności, pychy, buntowniczej pasji, rozpaczy wobec zarysowującego się upadku królestwa, nad którym zaciążyła kościelna kłątwa. Jesteśmy absolutnie zaskoczeni i po prawdzie oburzeni. Już pierwszy okres pracy z Kotlarczykiem wpoił w nas pojęcie bezwzględnej dyscypliny; w trakcie prób było dużo dyskusji, ale po ustaleniu wszystkich szczegółów jakiegokolwiek zmiany były niedopuszczalne. Zасыpujemy więc Karola pytaniami i zarzutami: «Co się stało? Jak mogłeś? Dlaczego?»». Pamiętam dobrze zdumiewający sens jego odpowiedzi: «Przemyslałem sprawę. Tego chciał Słowacki. To jest spowiedź»”, D. Michałowska, *Aktor, w: Jan Paweł II człowiek kultury*, red. K. Flader i W. Kawecki, Dom Wydawniczy Rafael, Kraków 2008, s. 97.

wypowiedź. Po przytoczonej, cicho wypowiedzianej refleksji na temat przemijania papież nagle głośno zapytał: „Czy też: tajemnicę dziejów człowieka, każdego i wszystkich, tajemnice dziejów ludzkości wyrażają i wyznaczają te słowa, jakie powiedział Chrystus w momencie rozstania z apostołami?”. Ciche i pozbawione ekspresji wokalne fragmenty homilii w Oświęcimiu również przeplatał głośnymi i dobitnymi (np. cytując słowa Jana XXIII na temat praw człowieka, podniósł głos, mówiąc: „Są to prawa powszechne, niezbywalne i nienaruszalne”).

Papież zmieniał siłę głosu, dynamizując swoją wypowiedź, ale też podkreślając znaczenie wypowiedzianego tekstu. Wymagał on czasami tonu podniesionego. Dotyczyło to niekiedy tylko poszczególnych słów, które mówiąc głośniej, wydobywał ze zdań, na przykład w skierowanej do młodzieży w Częstochowie frazie: „Przy dzisiejszym naszym spotkaniu pragnę uwydatnić znaczenie różnych form tej twórczej pracy, najbardziej twórczej ze wszystkich prac nad sobą, która pozwala odnajdywać pełną wartość życia, odnajdywać prawdziwy urok młodości” wyróżnił słowa „pełna wartość” oraz „urok”.

Zdarzało się też, że papież mówił bardzo głośno całe frazy, dobitnie, niemalże krzyczał. Było to powiązane z wypowiedziami, które chciał w ten sposób wyróżnić, wzmocnić ich znaczenie, przekonać audytorium do ich wagi, na przykład: „Przychodzi więc wasz rodak, papież, aby wobec całego narodu, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach” (Gniezno); „Tu zawsze byliśmy wolni!” (o Jasnej Górze) czy „Bez tej zależności świętej, bez tej ufności heroicznej, życie ludzkie jest nijakie!” (podczas pierwszej homilii wygłoszonej w Częstochowie); „Panie, do kogóż pójdziemy” (to jeszcze cicho) „Ty masz słowa życia wiecznego” (bardzo głośno) (Błonia). Aspekty wokalne pełniły tu zatem przede wszystkim funkcję przekazywania emocji i perswazyjną.

Poszczególne słowa czy dłuższe wypowiedzi papież wyróżniał nie tylko siłą głosu, ale i intonacją. Niekiedy tam, gdzie można było oczekiwać intonacji opadającej, na przykład na końcu zdania czy frazy oznajmującej, papież stosował intonację wznoszącą. W ten sposób zwrócił uwagę odbiorców na słowo „zadana” we fragmencie: „Ziemia jest człowiekowi zadana” (homilia wygłoszona w Częstochowie do pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego).

Liczne powtórzenia wymienione przy analizie środków werbalnych w aspekcie wokalnym sprzyjały rytmizacji wypowiedzi. Bardzo często rozpoczęcie kolejnych segmentów wypowiedzi tą samą konstrukcją było powiązane z podobnym zabiegiem, jeśli chodzi o siłę głosu czy tempo mówienia. W każdym kolejnym zdaniu we

fragmentcie: „Czy można odepchnąć to wszystko? Czy można powiedzieć «nie»? Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka?” (Błonia) papież w podobny sposób zaczynał frazę (spokojnie, powoli) i podobnie kończył (głośniejsze i mocniej). Cechy prozodyczne sprzyjały tu realizacji funkcji lingwistycznej.

Tempo papieskich wypowiedzi było zmienne. Na ogół mówił bardzo wolno (jak sam to określił podczas homilii wygłoszonej w Nowej Hucie – „cedził słowa”). Musiała temu towarzyszyć świadomość odnoszenia się do spraw bardzo ważnych, papież chciał, aby poszczególne słowa miały czas wybrzmieć. Jednocześnie – dbając o dynamikę wypowiedzi – wybrane fragmenty mówił też znacznie szybciej, żywiej – zwłaszcza kiedy przechodził do dygresji, wypowiedzi spontanicznych. Szybsze tempo wypowiedzi wynikało też prawdopodobnie z presji czasu – zdarzało się, że papież wspominał o tym, że jest już spóźniony, a potem wyraźnie przyspieszał.

Jednym z częściej stosowanych przez niego środków prozodycznych były pauzy. Nie naruszały one jednak płynności wypowiedzi, wyraźna była celowość ich stosowania. Pauzy składniowo-intonacyjne pomagają skupić uwagę słuchaczy w oczekiwaniu na kolejne słowa i są środkiem często stosowanym przez kaznodziejów⁴¹. Papież nie wypełniał pauz przypadkową substancją językową, potrzebne mu one były, aby zastosować milczenie jako środek wyrazu, aby zaznaczyć te fragmenty, które wymagały dłuższego namysłu. Podczas kolejnych homilii wiele tych pauz wypełniały oklaski czy śpiewy wiernych.

Posługując się terminologią W. Przyczyny i A. Załazińskiej⁴², dominujący styl wokalny homilii Jana Pawła II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski można określić mianem partnerskiego. Przemawiają za tym takie wyznaczniki, jak naturalność, dynamika i empatia parajęzykowa, intonacja modulowana w zależności od treści, zmienne tempo, wykorzystanie logicznych pauz, frazowanie oraz spontaniczny poziom natężenia głosu. Czasami pojawiały się też fragmenty w stylu autorytarnym – można tu zaliczyć zwłaszcza te wypowiedziane bardzo podniesionym głosem. Niekiedy można dostrzec w nich patos jako cechę stylu autorytarnego. Częściej jednak patos wyraźny był jako kategoria estetyczna na poziomie słów, a nie sposobu ich wypowiedzenia. Styl bierny nie pojawił się (nadawca był zawsze mocno zaangażowany w przekazywane treści). W odniesieniu do niektórych homilii, zwłaszcza tej wygłoszonej na placu Zwycięstwa,

⁴¹ A. Paszkowska-Pogorzelska, *O sacrum językiem profanum – szansa czy zagrożenie?*, dz. cyt., s. 196.

⁴² W. Przyczyna, A. Załazińska, *Cechy prozodyczne a style wokalne kazań*, w: *Prozodia – przyswajanie, badanie, zaburzenia, terapia*, red. M. Wysocka, B. Kamińska i S. Milewski, Harmonia, Gdańsk 2020, s. 523–526.

zasadne wydaje się określenie stylu wokalnego Jana Pawła II mianem „mówienia artystycznego”. Jest to termin Mieczysława Kotlarczyka odnoszący się do sposobu wypowiedzania tekstu przez aktorów Teatru Rapsodycznego, do których w młodości należał K. Wojtyła. Mówienie artystyczne wymagało od artystów dobrze ustawionego głosu, nienaganej dykcji, świadomego posługiwania się takimi środkami wyrazu jak na przykład intonacja, frazowanie i pauza. Nie chodziło przy tym ani o deklamację, ani o recytację⁴³. Elementy mówienia artystycznego pojawiają się zwłaszcza w zakończeniu homilii na placu Zwycięstwa, kiedy papież cytował fragment Pisma Świętego: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”, a także w podobnie skomponowanym zakończeniu tekstem *Suplikacji* homilii w Oświęcimiu. Nie ma tam krzyku, nie ma patosu, nie ma żadnej manieri w głosie. Według rapsodyków wielkie słowa nie wymagały już żadnego wokalnego wsparcia, trzeba było tylko pozwolić im wybrzmieć.

3.4. Gesty

Zgodnie z zaleceniami homiletów, kapłan wygłaszający homilię powinien „stosować się do zasad dobrego tonu i gestykulować rękami w odpowiedni sposób, zarówno w oficjalnych, jak i codziennych kontaktach z ludźmi. Jego zachowanie na ambonie i ruchy rąk zawsze powinny być kulturalne i właściwe, musi unikać tego wszystkiego, co nie licuje z zasadami publicznych wystąpień. Powinien zatem znać założenia gestykulacji i opanować gesty rąk”⁴⁴. Najważniejsze jest, aby gesty były zharmonizowane ze słowami mówcy, starannie wykonane, czytelne i zgodne z prawdą. Gesty towarzyszące wygłaszaniu homilii powinny też być naturalne, uwydatniać słowa rdzenne, na ogół czasowniki, i zawsze coś oznaczać (pytanie, zgodę, wątpliwość, przeczenie, radość czy smutek)⁴⁵. Mają one być piękne, „wyrażać się przez harmonijny układ elementów ruchu: palców i dłoni, zgięcie w łokciu, oddalenie ręki od korpusu, regularność. Powinny być odpowiednie tak «co do czasu, jak również co do wieku i temperamentu mówcy», a także mają pozostawać w harmonii z poszczególnymi częściami akcji kaznodziejskiej. W trosce o piękno gestu trzeba wystrzegać się jego jednostajności, nienaturalności,

⁴³ M. Jankosz, W. Przyczyna, *Rapsodyk na ambonie? Jan Paweł II na placu Zwycięstwa w Warszawie w świetle założeń Teatru Rapsodycznego Mieczysława Kotlarczyka*, „Roczniki Humanistyczne” 2020, 68, 1.

⁴⁴ J. Twardy, *Gesty rąk w kaznodziejskim głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 405.

⁴⁵ Tamże, s. 407.

pedantyzmu w wykonaniu”⁴⁶. Zaleca się, aby gesty były płynnie zakończone. Należy też unikać gestów słabych, nieśmiałych, nieokreślonych, przesadnych i fałszywych. Realizację tych zaleceń można odnaleźć, analizując tryb kinezyczny w komunikacji Jana Pawła II.

Wygłaszając wszystkie homilie podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, papież trzymał w dłoniach kartki z zapisanym tekstem. Z jednej strony to znacznie ograniczało jego ekspresję gestyczną, z drugiej jednak Jan Paweł II potrafił wykorzystać te kartki do gestykulacji. Czasami chwycił je obiema dłońmi i potrząsał nimi mocno, czasami zaś przekładał je do lewej ręki, a prawą gestykułował, albo poruszał jednocześnie obiema rękami – i tą z kartkami, i tą bez nich.

Ten gest potrząsania kartkami, noszący cechy gestu batutowego, był najczęściej pojawiającym się gestem towarzyszącym papieskim homiliom. Papież wykorzystywał go w funkcji modalnej, do podkreślenia swojego stosunku do wypowiedzianych słów, zaangażowania emocjonalnego. Wyrażał w ten sposób radość (np. podczas pierwszej homilii wygłoszonej w Częstochowie przy powitaniu: „Jakaż to radość, że dzisiaj znowu jestem z wami: bracia, bracia!” – szczególnie mocno wyróżnił tym gestem dwa ostatnie słowa; 26:02–26:08⁴⁷, dodatkowo wzmocnił je także intonacją). Swoje wzburzenie i przejęcie wyraził tym gestem, kiedy mówił w Częstochowie o zakonnicach prowadzących domy opieki dla upośledzonych dzieci: „Niech tam przyjdzie najbardziej zagorzały wróg Pana Boga, niech postoi chwilę i niech popatrzy! Jeżeli jest w nim choć trochę człowieczeństwa, musi wyjść stamtąd wstrząśnięty do dna duszy” (22:43–22:53), a także gdy – podczas kolejnej homilii wygłoszonej w Częstochowie – przekonywał młodzież: „Nawet czasem nie zaszkodzi, jak się na siebie zgniewasz. To lepsze, niż gdybyś miał lekkomyślnie przeżywać swoją młodość i gubić wielki skarb, wielki, niepowtarzalny skarb, który w sobie nosisz, którym jesteś ty sam – każdy, każda” (08:07–08:19). W taki sposób gestyczny zakończył również pierwszą homilię wygłoszoną w Częstochowie. Potrząsanie kartkami, mocne, wyraziste, towarzyszyło tu także mocnym i wyrazistym słowom, głośniejszym wypowiedzianym: „Pozwólcie, że wszystko to tutaj zawierzę. Pozwólcie, że wszystko to zawierzę w nowy sposób! Jestem człowiekiem zawierzenia. Nauczyłem się nim być tutaj. Amen” (01:04:23–01:04:35). Perswazyjna rola batut wykonywanych poprzez potrząsanie kartkami widoczna jest przy nakazowych słowach wypowiedzianych przed kościołem św. Anny: „Odważcie się przyjąć tę miarę,

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Podawane minuty dotyczą w przeważającej większości nagrań ze strony *Jan Paweł II – papież nadziei*, <https://jp2.tvp.pl/>. Jeżeli nagranie będzie pochodziło z innego źródła, zostanie ono podane w przypisie.

którą pozostawił nam Chrystus w wieczniku Zielonych Świąt” (29:02–29:12), a także podczas homilii wygłoszonej w Częstochowie do mieszkańców Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego: „nigdy nie można zrezygnować z olbrzymiego wysiłku, którego celem jest budowanie sprawiedliwej jedności wśród córek i synów jednej ojczyzny” (24:02–24:10). Zaangażowanie papieża wyrażone tym gestem potrząsania znajdowało na ogół odzwierciedlenie w reakcji tłumu – zwykle po takich fragmentach rozlegały się długie brawa.

Potrząsanie kartkami pomagało mu także dynamizować tekst, zwłaszcza przy wyliczeniach. Wygłaszając homilię w Gnieźnie, mówił między innymi: „A wraz z tym zaczęli przybywać do Ojczyzny misjonarze pochodzący z różnych narodów Europy: z Irlandii, z Italii, z Niemiec (jak święty biskup męczennik Bruno z Kwerfurtu)” (17:00–17:04) – przy nazwie każdego państwa rytmicznie podnosił i opuszczał dłonie z kartkami, zmniejszając w ten sposób monotonię, która na ogół towarzyszy takim konstrukcjom⁴⁸. Trzymając kartki w jednej ręce i potrząsając zarówno tą ręką, jak i tą pustą, wykonał batutę w Nowej Hucie przy słowach: „I o tym musi pamiętać – i pracownik, i pracodawca, i ustrój pracy, i system płac, i państwo, i naród, i Kościół” (jednocześnie dokonany tu zostaje podział gestyczny przestrzeni, przeciwstawianie sobie zwłaszcza dwóch pierwszych kategorii poprzez kierowanie rąk najpierw w prawą, a potem w lewą stronę; 33:51–34:00). W Warszawie, głosząc homilię przed kościołem św. Anny, Jan Paweł II powiedział: „A więc oczekuje nie tylko na to, że uniwersytety i różnego typu wyższe uczelnie, a przedtem średnie, a przedtem podstawowe szkoły przygotowują inżynierów, lekarzy, prawników, filologów, historyków, humanistów, matematyków i techników, ale oczekuje na objawienie się synów Bożych!” (30:59–31:14). Wymieniając kolejne typy szkół i grupy zawodowe, potrząsał delikatnie kartkami, oddzielając w ten sposób od siebie poszczególne słowa, różnicując je. Gesty te spełniały więc funkcję rytmizującą, segmentującą tekst, nadawały mu pewną strukturę. Podobny zabieg zastosował w homilii wygłoszonej na Błoniach, wyliczając kolejne czasowniki: „i wszystkim dla człowieka jest to, co tu na tej ziemi zbuduje, wywalczy, zazna” (02:45–02:54) albo akcentując gestycznie rzeczowniki: „w której przez całe pokolenia odzywają się żywym echem słowa Chrystusa, świadectwo Ewangelii, kultura chrześcijańska, obyczaj zrodzony z wiary, nadziei i miłości” (09:31–09:40) czy „można przedłożyć sobie samemu, i bliźnim, i rodakom, i narodowi” (11:59–12:05). Podczas pierwszej homilii wygłoszonej w Częstochowie w ten sposób zaznaczał z kolei zaimki. Kiedy mówił

⁴⁸ Przy każdym ruchu rąk w warstwie wokalne można zaobserwować silniejsze akcentowanie.

o człowieku, o którego troszczy się Maryja, kilkakrotnie powtórzył „który... który... każdy...” (09:02–09:05), za każdym razem potrząsając kartkami.

Oprócz batuty polegającej na jednoczesnym podnoszeniu i opuszczaniu obu rąk, potrząsaniu kartkami, papież – kiedy tylko miał wolną jedną rękę, na ogół prawą, wykonywał również inne batuty: batutę pięści oraz batutę palca wskazującego, a także batuty sakiewki.

Batuta pięści w czasie papieskich homilii pojawiała się tam, gdzie papież chciał podkreślić znaczenie wypowiedzianych słów, ujawnić swój stosunek do nich, przekonać odbiorców do swoich poglądów, ale także zaznaczyć swoje prawo do pouczenia i upominania. W Częstochowie, kiedy papież przemawiał do alumnów i zakonników, ten gest pojawił się przy frazie: „Tego nas uczy Chrystus, tego nas uczy Chrystus o każdym z nas i dlatego wam, młodym, nie wolno zgubić Jego wejrzenia, bo jeśli by to się stało, przestaniecie wiedzieć, kim jesteście, przestaniecie odczuwać, jakim skarbem jest każdy z was, życie każdego z was, osobowość każdego z was – jedyna, niepowtarzalna” (08:27–09:00). Przy tym zakazie „nie wolno” papież rytmicznie kilka razy podniósł i opuścił dłoń zaciśniętą w pięść, potrząsnął nią, podkreślając moc tego zakazu i zarazem swoją władzę polegającą na tym, że może tego „zgubienia wejrzenia Chrystusa” zakazywać młodym ludziom. Ten sam gest powtórzył przy słowach „jakim skarbem jest” oraz „jedyna”. Pokazał tym samym swoje zaangażowanie w przekazywaną treść.

Na Błoniach batutą pięści papież podkreślił wagę słów o miłości, która „wszystko przetrzyma” i „nigdy nie ustaje” (37:07–37:10). Batuta pięści, podkreślająca moc papieskich słów, bywała również dodatkowo wzmocniona podniesionym głosem i zastosowaniem autorytarnego stylu wokalnego (np. podczas pierwszej homilii w Częstochowie przy słowach: „Tu zawsze byliśmy wolni!”, 54:25–54:28). Czasami batuta ta towarzyszyła też fragmentom, które w żartobliwy sposób wyrażały jakąś groźbę (np. w Nowym Targu, gdy papież mówił o tym, że jeśli Tatry się nie odsłonią, „same na tym stracą”, 03:16–03:19⁴⁹).

Batuta pięści była też wykorzystywana do tego, aby wzmocnić, uwypuklić zabieg powtórzenia z warstwy niewerbalnej. Tak było na przykład na krakowskich Błoniach, gdzie papież, mówiąc: „Chrzesz, w tym, który jest, który był, i który przychodzi” przy każdym powtórzeniu zaimku „który” wykonywał ten sam gest pięścią (04:24–04:30).

⁴⁹ *Homilia wygłoszona w Nowym Targu, cz. I*, <https://www.youtube.com/watch?v=gPbRMX3-Wlc> (dostęp: 12.03.2022).

Zdarzały się także takie sekwencje gestów, w których papież zaczynał od batuty pięści, ale dość szybko przechodził do batuty palca wskazującego skierowanego do góry. Tak było na przykład na Błoniach. Przy słowach: „I jesteśmy gotowi świadczyć sprawie człowieka” Jan Paweł II podnosił i opuszczał dłoń zaciśniętą w pięść, ale przy kolejnych słowach: „wobec każdego, któremu ta sprawa prawdziwie leży na sercu” potrząsał palcem wskazującym. Kontynuując frazę, papież dalej gestykulował zaciśniętą dłonią, tym razem z wysuniętym kciukiem: „Dla którego ta sprawa jest święta. Który pragnie jej służyć według najlepszej woli”, by w finale wrócić do mocnej, nakazowej batuty pięści przy słowach: „Więc nie trzeba się lękać. Trzeba otworzyć granice” (40:57–41:22). W Nowej Hucie, mówiąc zdanie: „Dostrzegł, przekonał się, jak gruntownie jest w nią wpisana współczesna problematyka człowieka pracy, jak bardzo nie sposób rozwiązać do końca tej problematyki bez Ewangelii” (26:10–26:34) papież również dokonał modyfikacji gestu: zaczął od batuty pięści, która przy słowach: „współczesna problematyka” zmieniła się w batutę palca wskazującego skierowanego w stronę odbiorców, później w batutę palca wskazującego w górę, najwyraźniejszą przy słowach: „bez Ewangelii”.

Batuty palca wskazującego papież wykorzystywał na różne sposoby. W przytoczonych powyżej przykładach wyraźny jest jakiś nakaz, zalecenie, pouczenie (aby się nie lękać i aby na pracę człowieka patrzeć przez pryzmat Ewangelii). Podobną funkcję batuta ta pełniła, gdy papież mówił na Błoniach: „Przemija postać świata” (05:03–05:05, palec wskazujący skierowany w stronę odbiorców) i dalej „więc musimy się znaleźć w świecie Boga, ażeby osiągnąć celu” (05:14–05:16). Przy słowie „cel” palec wskazujący papieża skierowany jest w górę, w stronę nieba, dlatego można ten gest traktować nie tylko jako batutowy, ale też jako deiktyczny i ilustracyjny, bo pokazuje, gdzie ten cel człowieka się znajduje.

W Gnieźnie papież wykorzystał tę batutę, aby mocniej przekonać odbiorcę do słów: „Nie może ten papież, który nosi w sobie spuścizną Wojciechową, zapomnieć tych dzieci” (22:00–22:10, palec wskazujący skierowany w stronę odbiorców).

Batuta palca wskazującego – podobnie jak inne gesty – służyła też podkreśleniu wagi danych słów. Kontynuując przytoczoną już wypowiedź skierowaną w Częstochowie do zakonnic, dotyczącą ich pracy w domach dla chorych dzieci, papież przy słowach: „My wiemy dobrze w Polsce, że tam nikt inny nie pójdzie, że dla tego nikt inny się nie poświęci, tylko ta, która się poświęciła Chrystusowi samemu! I która w człowieku, w tym bardziej upośledzonym, widzi Chrystusa” skierował palec w stronę tłumu i potrząsnął

nim kilka razy (23:18–23:36). Ponieważ w tłumie tym było wiele sióstr zakonnych, można też potraktować tę batutę jako gest wskazujący.

Opisywane batuty towarzyszyły czasami również pytaniom retorycznym i medytatywnym stawianym przez papieża. Po raz kolejny widać tu zatem wzmocnienie danego środka retorycznego w warstwie niewerbalnej. Jan Paweł II na Błoniach po słowach: „Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka?” (10:44–10:59), przy których potrząsał ręką podniesioną do góry, wyciągnął palec wskazujący, kilka razy uderzył nim w przestrzeń, zadając jednocześnie jedno z najważniejszych pytań pierwszej pielgrzymki do Polski: „Ale czy wolno? I w imię czego wolno? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu, i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć «nie» temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?” (11:28–12:21). Papież tym nauczycielskim gestem dodatkowo mobilizuje do refleksji. Trzeba też zauważyć ekspresję gestyczną papieża towarzyszącą drugiej części tej wypowiedzi. Przy przeczeniu „nie” batuta palca wskazującego zamienia się w jeszcze mocniejszą w wyrazie batutę pięści, którą papież szybko otwiera, kilka razy potrząsa też kartkami, trzymanymi albo w jednej dłoni, albo w obu. Papież płynnie przechodził od jednego gestu do drugiego, płynnie też zmieniały się ich funkcje: z modalnej na dynamizującą i segmentującą tekst. Podobne przenikanie się gestów i ich funkcji można zaobserwować, gdy podczas pierwszej homilii wygłoszonej w Częstochowie papież mówił: „tego nie-bycia wolnym w miłości nigdy nie odczuwa się jako niewolę” (batuta palca wskazującego podniesionego w górę, wykorzystana także jako gest zaprzeczenia; 52:43–52:47) i dalej: „Nie odczuwa jako niewolę matka, że jest uwiązana przy chorym dziecku” (batuta palca wskazującego w dół; 52:56–52:59), a w zakończeniu: „lecz jako afirmację swojej wolności, jako jej spełnienie. Wtedy jest najbardziej wolna” (53:00–53:08) wyraźna i mocna batuta pięści zostaje jeszcze zaakcentowana podniesionym głosem.

Batuty sakiewki, czyli gesty pokazujące szukanie jakiegoś konceptu, subtelne precyzowanie myśli, towarzyszyły na ogół tym wypowiedziom papieża, w których próbował on coś dookreślić, wytłumaczyć. Często papież wykonywał ten gest wtedy, kiedy improwizował, na bieżąco wymyślał treść swoich wypowiedzi, kiedy szukał najlepszego sposobu na wyrażenie jakiejś myśli, oddanie istoty rzeczy. Najczęściej gest ten wyprzedzał wypowiadane słowa. Widać to wyraźnie w Warszawie podczas homilii wygłoszonej przed kościołem św. Anny. Jan Paweł II chciał coś powiedzieć, młodzież przerwała mu brawami. W czasie tych braw papież już przygotowywał kolejną

wypowiedź, wykonywał batutę sakiewki, jeszcze nic nie mówiąc, potem powtarzał ją, kiedy zaczynał wypowiedź. Towarzyszyła ona zdaniu: „Pozwólcie mi powiedzieć, co myślę” (18:03–18:15) i wyraźnie służyła wsparciu procesu zamiany myśli, pewnego konceptu, w słowa.

W Gnieźnie gest sakiewki towarzyszył między innymi słowom: „I nie możemy my wszyscy, drodzy bracia i siostry, którzy nosimy w sobie to samo Wojciechowe dziedzictwo, zapomnieć tych naszych braci” (22.57–23.15). Pełnił tu funkcję modalną, podkreślał wagę frazy werbalnej. W czasie homilii wygłoszonej w Częstochowie do alumnów i młodzieży, również we fragmencie improwizowanym, papież wykonał ten gest przy słowach: „Bo kiedy miałem rekolekcje przed kilku laty zaproszony przez Ojca św. Pawła VI na Watykanie, to robiłem tam tym piosenkom propagandę” (przy zaimku „tam” zakończył gest sakiewki i wykonał gest wskazujący, 22:31–22:43). Batutę sakiewki można zauważyć także podczas homilii wygłoszonej w Częstochowie do mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia, kiedy papież żartował, mówiąc o biskupie katowickim, „potencie nie tylko ducha, ale i techniki”, który „znajdzie sposób na to, żebym ja tam co roku mógł się do was przynajmniej krótko odezwać” (42:44–42:50). Gest sakiewki towarzyszył również zdaniu wypowiedzianemu w Nowej Hucie: „Jak widać, ta podstawowa kategoria jest humanistyczna. Pozwolę sobie powiedzieć: ta podstawowa kategoria – godność pracy jako miara godności człowieka – jest chrześcijańska” (29:25–29:45). Tym razem był to fragment odczytany, a nie improwizowany, ale posługiwanie się w tym momencie gestem sakiewki pokazuje, że papież nie ograniczał się do biernej rekonstrukcji tekstu, ale na bieżąco ten tekst analizował i interpretował. W ten sposób – za pomocą słów i gestu – w tym przypadku tłumaczył, jak należy traktować pracę człowieka. Również na Błoniach papież wykonał ten gest w podobnej, wyjaśniającej funkcji przy słowach: „Tradycja jest (...) wielkim wspólnym dobrem, które potwierdza się każdym wyborem, każdym szlachetnym czynem, każdym autentycznie po chrześcijańsku przeżytym życiem” (10:08–10:21). Dodatkowo batuta ta podkreśla tu powtórzenia zaimka „każdy”.

Inną batutą, należącą do grupy batut ciętych, papież podkreślał na przykład jakieś kategoriyczne rozwiązania, zakończenia pewnych spraw. Taki gest szybkiego ruchu ręki od góry do dołu, obrazującego jakieś radykalne przecięcie, można zaobserwować podczas częstochowskiej homilii do mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia przy słowach: „To już Pan Jezus sam rozstrzygnął” (42:22–42:25). Narracyjny charakter tego gestu wynika nie tylko z tego, że towarzyszy on mowie, ale też wzmacnia przekaz w niej zawarty.

Kolejnym gestem papieskim, który powtarzał się w poszczególnych homiliach i stał się dla niego bardzo charakterystyczny, był gest szeroko rozłożonych rąk. Papież wykonywał go przy powitaniach, pozdrowieniach, czasami nie towarzyszyły mu żadne słowa. Gest ten był gestem najczęściej wykonywanym podczas homilii wygłoszonej na placu Zwycięstwa w Warszawie. Gestem takim papież przywitał młodzież na początku homilii przed kościołem św. Anny. Uniósł ręce wysoko (w jednej z nich trzymał kartki) i kilka razy opuścił je i podniósł. Rozkładał szeroko ręce, gdy tłum bił brawa (tak było np. pod koniec homilii wygłoszonej w Gnieźnie). Gest ten, kiedy towarzyszyły mu słowa, stawał się gestem batutowym. Jego wykonanie – ze względu na konieczność podniesienia kartek wysoko do góry – było możliwe tylko wtedy, gdy Jan Paweł II improwizował, nie odczytywał tekstu. Tak było na przykład w Nowej Hucie, gdy papież mówił: „Prosi tylko ten ustrój pracy, ażeby pozwolił Kościołowi mówić człowiekowi o Chrystusie i miłować człowieka tą miarą, miarą godności człowieka, tą miarą godności pracy, jaką Chrystus przyniósł i nieustannie stanowi” (37:48–38:40).

Szeroko rozłożone papieskie ręce stawały się gestem ilustracyjnym, gdy mówił na Błoniach: „Trzeba otwierać granice” (40:16–40:18). Rozłożeniem rąk dookreślił, że to otwieranie ma być pełne, szerokie. Gest ten kilka razy zresztą papież połączył ze słowem „otwarty”, na przykład przed kościołem św. Anny, mówiąc: „I dlatego pozwólcie, że to moje z wami dzisiaj spotkanie wobec szeroko otwartego wieczernika dziejów” (26:01–26:06) czy w Gnieźnie w towarzystwie bardzo podobnych słów o „szeroko otwartym wieczerniku dziejów” (24:07–24:10) lub w Nowym Targu, określając południową granicę Polski mianem „najbardziej otwartej i przyjaznej” (06:46–06:48⁵⁰). W Częstochowie podczas homilii skierowanej do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej przy słowach: „Boski Mistrz... zaprasza nas niejako do Kany Galilejskiej” (09:25–09:27) także szeroko otworzył ręce, pokazując jakby otwarte drzwi towarzyszące temu zaproszeniu.

Gest szeroko rozłożonych rąk, uniesionych do góry albo wyciągniętych przed siebie, nabierał dość często cech gestu metaforycznego (jak w przykładzie opisywanym powyżej). Działo się tak również wtedy, gdy gestowi temu towarzyszyło słowo „wszyscy”. Pozdrawiając wiernych w Gnieźnie słowami: „Pozdrawiam was wszystkich, drodzy bracia i siostry, braterskim pocałunkiem pokoju. Pozdrawiam każdego wśród was, od sędziwego starca do maleńkiego dziecka. Pozdrawiam wszystkich i każdego, stając wśród was jako pielgrzym wielkiego jubileuszu” (03:48–04:46), papież kilka razy

⁵⁰ Tamże.

wykonał opisywany gest. Szeroko rozkładał ręce, tak jakby chciał nimi wszystkich objąć, ogarnąć, zakreślając zarazem kształt kuli. Jednocześnie jest to batuta, bo papież szeroko rozłożone ręce podnosił rytmicznie do góry i opuszczał je. Gest ten, podobnie wykonany, można zaobserwować także podczas homilii wygłoszonej na Błoniach przy słowach: „Pragnę podziękować, wam, drodzy rodacy, za wszystko” (25:24–25:28).

Gesty metaforyczne kilkanaście razy towarzyszyły narracji Jana Pawła II w analizowanej sytuacji komunikacyjnej. Trudno je jednoznacznie zinterpretować, ale ich obserwacja nasuwa kilka sugestii. Taki gest ukonkretnia na przykład abstrakcyjne pojęcie „wybór”. Gdy na Błoniach papież mówił o „historycznym procesie świadomości i wyborów człowieka” (09:07–09:11), trzymał kartki w lewej ręce, a prawą wykonał taki ruch, jaki robi na przykład wahadło; przesunął szybko dłoń od lewej do prawej strony, pokazując jakby skalę i zakres tych wyborów⁵¹. Podczas tej samej homilii przy pytaniu: „Czy można odepchnąć to wszystko?” (10:29–10:32) papież dość zamasyście, dwa razy pokazuje to odpychanie. Gest ten wzmacnia metaforę ukrytą już w słowach – odepchnąć w tym kontekście oznacza bowiem niezgodę na coś, rezygnację z czegoś, brak czegoś, co wizualizują ręce oddalone od ciała.

Papież ukonkretnił i ucieleśnił za pomocą gestu abstrakcyjne pojęcie także podczas homilii przed kościołem św. Anny w Warszawie. Chwilę przed tym, jak powiedział: „Dzisiaj ta myśl idzie ze mną dalej” (21:00–21:04), rękę zbliżył do głowy, tak jakby wyciągał sobie tę myśl z głowy, a potem wykonał ruch sugerujący, że ta myśl fizycznie się przesuwa, idzie za nim, przed nim czy obok niego. Gest ten uzmysławia jednocześnie, że potoczne określenie „myśl idzie” czy „przyszła mi do głowy myśl” ma charakter przenośni.

W Częstochowie podczas homilii skierowanej do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej przy słowach: „To nowe życie, którego udziela nam Chrystus, staje się naszym własnym życiem duchowym” (03:04–03:05) papież wykonał bardzo delikatny gest metaforyczny, prawie niezauważalny. Oderwał na chwilę rękę od kartek i przyciągnął do siebie zamkniętą dłoń, pokazując na serce, podkreślając posiadanie czegoś w tej zamkniętej dłoni i w sercu, w domyśle – posiadanie życia duchowego, czegoś wewnętrznego, co jest w środku. Ukonkretnienie za pomocą gestu pojęcia

⁵¹ Ponieważ papież wspominał tu o „historycznym procesie”, a więc odwoływał się do przeszłości, można w tym geście odnaleźć też topologiczny schemat wyobrażeniowy, zgodnie z którym przeszłość lokowana jest w przestrzeni po lewej stronie, zob. A. Załazińska, *Gesty obrazujące konceptualizację czasu (na przykładach wypowiedzi Polaków)*, w: *Poetyka gestów. Język – literatura – kultura*, red. T. Bielak, J. Pacuła, L. Romaniszyn-Ziomek, Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała 2014, s. 58.

posiadania czegoś, własności, można odnaleźć także w geście wykonanym w Gnieźnie. Mówiąc: „Języki obce stały się swoimi, stały się własnymi” (08:34–08:36), papież wykonał taki ruch ręką, jakby coś przygarniał do siebie, przyciągał, coś miał, posiadał. Tak jak odległość była cechą charakteryzującą pojęcie „nie mieć”, tak bliskość wyróżnia bowiem pojęcie „mieć” zobrazowane przez gestyczną metaforę. Pojęcie to nie zostało wyrażone wprost w warstwie werbalnej, ale można je odczytać z kontekstu zdania, jest bowiem pokrewne pojęciu „własność”.

Gesty ilustracyjne, które także były wykonywane przez Jana Pawła II podczas wygłaszania homilii, dookreślały i obrazowały to, co zostało wyrażone w warstwie werbalnej. Kiedy w Gnieźnie papież wypowiadał słowa: o „jedności ciała, mistycznego ciała Jezusa Chrystusa” (07:46–07:50), od dołu do góry zakreślił dłońmi pewien kształt. Jego gest przypomina też gest kapłana podnoszącego chleb eucharystyczny, który staje się mistycznym ciałem Chrystusa, podczas przeistoczenia. W czasie tej samej homilii przy słowach: „Duch Święty, który wieje tam, gdzie chce” (08:43–08:46) papież wykonuje batutę, w której można zobaczyć także ilustrację podmuchu wiatru: podnosi wysoko rękę, otwiera dłoń i delikatnie odrzuca palce do tyłu. Mówiąc o „zapaleniu znicza Ewangelii” (10:16–10:20), papież przełożył kartki do jednej ręki, a drugą pokazał jakby ten znicz czy świeczkę, którą trzyma w dłoni. Papież metaforycznie zobrazował też „przeniesienie”, wykonując duży zamach, jakby coś komuś rzucał, podawał, przy słowach o „historycznym przeniesieniu Ducha” wypowiedzianych w Gnieźnie (10:11–10:15).

Również w Gnieźnie, opowiadając o wspólnym wzroście różnych kultur „z jednego pnia Słowiańszczyzny, pnia Wojciechowego” (21:18–21:20), papież zilustrował i zarazem metaforycznie pokazał ten wzrost, prowadząc ręce od dołu do góry. W czasie homilii do młodych wygłoszonej przed kościołem św. Anny w Warszawie, mówiąc o tych, „co nie całkiem się obudzili” (21:44:21:46), papież, już wcześniej szeroko rozłożonymi rękami, wykonał ruch podnoszenia czegoś i opuszczania, tak jakby ilustrował na przykład czynność wstawania. Kiedy opowiadał o swoim ojcu, który wskazał mu modlitwę do Ducha Świętego („Tak jak kiedyś mój rodzony ojciec włożył mi w rękę książkę i pokazał w niej modlitwę o dary Ducha Świętego”, 26:30–26:35), wykonał kolejny gest ilustracyjny – taki, jakim komuś pokazuje się palcem fragment w książce, w tym przypadku – w książeczce do nabożeństwa (nawiązał do tego kilka wersów dalej, mówiąc: „tę modlitwę, którą kiedyś pokazał mi palcem mój rodzony ojciec”). Chwilę później papież wykonał batutę nakazową palca wskazującego

skierowanego w stronę odbiorców, wzywając tym samym młodych słowem wzmocnionym gestem do takiej właśnie modlitwy.

Bardzo ciekawy, powtarzalny gest ilustracyjny towarzyszył odczytywaniu przez papieża haseł na transparentach, na przykład w Gnieźnie (21:54–21:59). W Częstochowie w czasie homilii wygłoszonej do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej papież wykonał go ponownie, gdy podawał treść, jaka by się mogła znaleźć na jego transparencie (31:14–31:17). Wodził on wtedy palcem w powietrzu od lewej do prawej strony – wiele osób tak sobie pomaga w odczytywaniu tekstów, zaznaczając je jakoś w ten sposób. Ten gest może także ilustrować czynność pisania, tak jakby papież pokazywał, jak te hasła były zapisywane. Podobny gest Jan Paweł II wykonał w Nowej Hucie. Tym razem nie odczytywał transparentu, ale sam wymyślił hasło i ręką zrobił taki ruch, jakby chciał to hasło zapisać. Widać też tu, że gest wyprzedza słowo, że czasami łatwiej jest zawrzeć myśl w geście niż w słowie. Najpierw papież wykonał gest sakiewki, co oznacza, że próbował przedstawić istotę rzeczy i szukał konceptu. Potem go znalazł i pokazał. Wodził dłonią w powietrzu od lewej do prawej strony, tak jakby zapisywał tę swoją myśl. Wykonał tę czynność trzy razy, bo przerywały mu brawa. Powtórzył ją też z towarzyszeniem słów: „Ja bym to wszystko tak streścił: tam, gdzie się pali, a w wysokich piecach się strasznie pali, musi się też strasznie palić w ludzkich sercach” (58:52–59:30). W drugiej części tego zdania gest ilustrujący pisanie zmienił się w batutę palca wskazującego.

Gesty towarzyszące odczytywaniu transparentów przynajmniej w pierwszej swojej fazie były też gestami wskazującymi, deiktycznymi. Widać to na przykład w Gnieźnie przy słowach: „i dlatego dobrze, że widzę tutaj przed oczyma ten napis” (20:16–20:23) czy w Nowej Hucie podczas wskazywania tablic z Bieszczad czy z Chicago (01:05:02–01:05:22). Kiedy w Nowej Hucie prosił, żeby „kawałek jego serca” zanieść do „szpitala w Nowej Hucie, który tu jest niedaleko” (01:03:47–01:03:55), wskazał ręką w kierunku tego szpitala. Na Błoniach papież również wykonał gest deiktyczny, wskazując ręką w kierunkach wymienianych miejsc w Krakowie: „Pragnę przeto w dniu dzisiejszym, stojąc tu na tym rozległym krakowskim błoniu i patrząc w stronę Wawelu i Skalki, gdzie 900 lat temu poniósł śmierć sławny biskup Stanisław, dopełnić raz jeszcze tego, co dopełnione zostało w sakramencie bierzmowania, czyli umocnienia, którego on w naszych dziejach jest symbolem” (31:27–31:32). Podobnie uczynił w Nowym Targu przy słowach: „I polecam Was Matce Chrystusowej w tylu innych sanktuariach, rozłożonych u podnóża Karpat, Beskidów, Bieszczadów, w diecezji tarnowskiej,

w diecezji przemyskiej... na wschód i na zachód, w stronę Babiej Góry i Pilska, i Karkonoszy i dalej. I na całej polskiej ziemi” (01:37–01:50). Przy słowach „na wschód i na zachód” papież zaznaczał rękami przeciwległe kierunki geograficzne.

Wskazywał ręką również na pozdrawianych gości (np. w Nowym Targu na kard. F. Macharskiego; 00:37–00.40), a także na samego siebie (np. w Częstochowie w homilii wygłoszonej do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej, wzmacniając i ilustrując zaimek „ja”: „Moi drodzy, ja mam prawo pewne do tych piosenek na Watykanie”, 22:27–22:29). Na siebie też, na swoje serce wskazał na Błoniach, kiedy mówił: „Gdy Ewangelia dotarła do naszego narodu” (06:47–06.50). Gest ten jest nie tylko wskazujący, ale też ilustracyjny i metaforyczny, bo papież pokazuje po pierwsze, że utożsamia się z tym narodem, a po drugie wyraża gestem koncept, że aby słowo Boże dotarło do człowieka, musi on je nie tylko usłyszeć, ale także przyjąć sercem.

Sekwencja gestów rozpoczynająca się od gestu wskazującego towarzyszyła też słowom wypowiedzianym w Nowej Hucie: „Jeśli nie czerpią jej [racji bytu] stąd, jeśli kształtują się poza godnością ludzkiej pracy, poza godnością człowieka pracy, są błędne, są szkodliwe” (28:31–28:47). Najpierw palec wskazujący papież skierował na kartki z tekstem, jakby chciał zaznaczyć, w którym miejscu mówił wcześniej o godności. Gest ten pełni więc tu zarazem funkcję kohezywną. Przy słowie „kształtować” wykonał okrężny ruch palcem wskazującym, jakby nadawał czemuś jakiś kształt, na przykład na kole garncarskim, jest to zatem gest metaforyczny. Później płynnie przeszedł do batuty palca wskazującego, a przy czterech ostatnich słowach szeroko rozłożył ręce i dwa razy powtórzył ruch podnoszenia ich i opuszczania.

Według J. Twardego, gesty wykonywane przez kapłana w czasie wygłaszania homilii powinny się odwoływać do czterech sfer: intelektualnej, emocjonalnej, wyobrazeniowej i wolitywnej, za pomocą gestów bowiem wyrażają się odpowiednio myśli, uczucia, wyobrażenia i intencje⁵². Analiza gestów Jana Pawła II pokazuje, że reprezentowały one wszystkie te kategorie. Papież na przykład wspomagał się batutą palca wskazującego przy wyjaśnianiu i pouczeniu, batutami wykonywanymi często za pomocą trzymany kartek podkreślał stosunek emocjonalny do wypowiedzianych słów, gesty metaforyczne obrazowały poszczególne wyobrażenia, zaś perswazyjne batuty pięści ujawniały jego intencje.

⁵² J. Twardy, *Gesty rąk w kaznodziejskim głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 410.

4. Podsumowanie

Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski w rytualnej sytuacji komunikacyjnej w odmianie sakralnej wygłaszał przede wszystkim homilie. Posługiwał się głównie językiem wtórnie mówionym, wykazującym ścisły związek z sytuacją komunikacyjną. Zdarzały się także fragmenty w języku pierwotnie mówionym, choć nie miały one charakteru dominującego. Język jego, uwzględniając kryterium tematyczne, ale też formalne, można również określić mianem języka religijnego. Monologowy charakter homilii był przełamany za pomocą dialogu wirtualnego, a we fragmentach improwizowanych pojawiał się także dialog realny, bezpośrednia wymiana kwestii pomiędzy nadawcą i odbiorcą, którzy zamieniali się swoimi rolami. Elementy dialogu realnego, które pojawiły się w homiliach, takie jak brawa czy śpiew, były pewnym *novum* i czymś, co w jakimś sensie wykraczało poza przyjęte schematy postępowania homilisty, ale trzeba podkreślić, że brawa zawsze były inicjowane przez wiernych, nie przez papieża, pieśni natomiast miały charakter religijny i uroczysty (rzadko były to piosenki). Papież częściej nie włączał się w ich wykonanie, tylko podczas kilku homilii nucił albo śpiewał. Przeważająca część każdej homilii została wygłoszona w stylu oficjalnym, stosownym do okoliczności. Zdarzały się fragmenty, w których dominowały cechy języka potocznego, ale stanowiły one niewielki procent całości wystąpień. Były takie homilie, w których ta potoczność nie pojawiała się w ogóle (np. w Warszawie na placu Zwycięstwa, w Oświęcimiu czy na Błoniach), były też takie, w których było jej trochę więcej (zwłaszcza kiedy papież przemawiał do młodego audytorium, np. w Warszawie przed kościołem św. Anny czy w Częstochowie).

Jego niewerbalne zachowania w czasie wygłaszania homilii były przewidywalne i powtarzalne. Strój, postawa, mimika, kontakt wzrokowy, styl wokalny czy gestykulacja nie odbiegały od tych, jakie na ogół spotykane są w tej sytuacji komunikacyjnej. Na podkreślenie zasługuje fakt dążenia do jak najczęstszego nawiązywania kontaktu wzrokowego z odbiorcą pomimo odczytywania większości tekstu, a także dominacji partnerskiego stylu wokalnego (ze względu na stanowisko zajmowane przez Jana Pawła II, rolę, w jakiej występował, jak również bezprecedensowy charakter jego pielgrzymki nie budziłyby zdziwienia także styl autorytarny jako najczęściej występujący). Wśród gestów papieża przeważały batuty, wykonywane zarówno za pomocą kartek trzymanyh w dłoniach, jak i jedną ręką (po przełożeniu kartek do drugiej). Wzmacniały one perswazyjność wypowiedzi, zaznaczały fragmenty najważniejsze z punktu widzenia

mówcy, podkreślały jego stosunek do nich, a także miały wpływ na rytmizację i spójność wypowiedzi. Pojawiały się również inne gesty o charakterze narracyjnym, głównie gesty metaforyczne, w sposób konkretny obrazujące abstrakcyjne treści. Gestykulacja Jana Pawła II nie była nadmierna ani nienaturalna, spełniała wymagania stawiane kaznodziejom w tym zakresie.

Bibliografia

Broński W., *Język kazań i zachowania niewerbalne kaznodziei w służbie nowej ewangelizacji*, „Przegląd Homiletyczny” 2005, 9, s. 123–132.

Donghi A., *Gesty i słowa. Wprowadzenie do języka symbolicznego*, Wydawnictwo WAM, Kraków 1999.

Franciszek, *Adhortacja apostolska „Evangelii gaudium” o głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie*, TUM. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Kraków 2013.

Garpiel R., *Perswazja w przekazach kaznodziejskich na przykładzie homilii Jana Pawła II wygłoszonych podczas pielgrzymki do Polski w 1979 roku*, Wydawnictwo Nomos, Kraków 2003.

Głowiński M., *Opis papieskiej podróży*, w: tegoż, *Nowomowa po polsku*, Wydawnictwo PEN, Warszawa 1990, s. 68–88.

Grabias S., *Język w zachowaniach społecznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001.

Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w Nowym Targu, cz. I*, <https://www.youtube.com/watch?v=gPbRMX3-Wlc> (dostęp: 12.03.2022).

Jan Paweł II, papież nadziei, <https://jp2.tvp.pl> (dostęp: 21.02.2022).

Jankosz M., *The Role of Religious Songs in the Public Speeches of John Paul II During His 1st Pilgrimage to Poland*, „Perspektywy Kultury” 2021, 1, 32, s. 59–68.

Jankosz M., Przyczyna W., *Forma, język i styl homilii ojca Adama Szustaka, księdza Piotra Pawlukiewicza i arcybiskupa Grzegorza Rysia*, „Stylistyka” 2020, 29, s. 131–145.

Jankosz M., Przyczyna W., *Rapsodyk na ambonie? Jan Paweł II na placu Zwycięstwa w Warszawie w świetle założeń Teatru Rapsodycznego Mieczysława Kotlarczyka*, „Roczniki Humanistyczne” 2020, 68, 1, s. 249–261.

Koziara S., *Język Jana Pawła II wobec dziedzictwa polskiego stylu biblijnego (na podstawie homilii i przemówień do rodaków)*, „Studia Pigioniana” MMXX, nr 3, s. 27–48.

„*Liturgica instaurationes*”. *Trzecia instrukcja o należyтым wykonaniu Konstytucji o świętej liturgii*, <https://vademecumliturgiczne.pl/2018/08/30/liturgica-instaurationes-trzecia-instrukcja-o-nalezytym-wykonaniu-konstytucji-o-swietej-liturgii> (dostęp: 05.02.2022).

Michałowska D., *Aktor*, w: *Jan Paweł II człowiek kultury*, red. K. Flader i W. Kawecki, Dom Wydawniczy Rafael, Kraków 2008, s. 91–100.

Miodek J., *Język Jana Pawła II*, <https://www.rp.pl/plus-minus/art972111-jezyk-jana-pawla-ii-jan-miodek-o-stylu-wypowiedzi-papieza> (dostęp: 12.03.2022).

Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego z 2004 roku, <http://vademecumliturgiczne.pl/2016/04/07/ogolne-wprowadzenie-do-mszalu-rzymskiego-z-2004-roku> (dostęp: 05.02.2022).

Paszkowska-Pogorzelska A., *O sacrum językiem profanum – szansa czy zagrożenie? O potoczności w kazaniach ks. Piotra Pawlukiewicza*, w: *Język homilii i kazań*, red. W. Przyczyna i K. Skowronek, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2020, s. 191–199.

Przyczyna W., *Homilia pięćdziesiąt lat po Soborze Watykańskim II. Pytania, problemy, wyzwania*, Wydawnictwo M, Kraków 2013.

Przyczyna W., *Kazanie jako słowo Boże*, w: *Fenomen kazania*, red. W. Przyczyna, Poligrafia Salezjańska, Kraków 1994, s. 48–66.

Przyczyna W., *O języku papieża*, w: *Świat słowa Jana Pawła II. Refleksje – wspomnienia – opinie*, oprac. M. Dalgiewicz, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2007, s. 117–118.

Przyczyna W., *Pojęcie homilii i kazania. Ujęcie homiletycznoteologiczne*, w: *Język homilii i kazań*, red. W. Przyczyna, K. Skowronek, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2020, s. 11–26.

Sieradzka-Mruk A., *Język kaznodziejski jako przykład polszczyzny mówionej (wybrane aspekty)*, w: *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna. Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej, Kraków 25–26 września 2008*, red. B. Dunaj, M. Rak, Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2009, s. 357–364.

Sobczykowa J., *Między wzniosłością a potocznością. O pewnym „kazaniu gorętszym” (bp. Józefa Zawitkowskiego)*, w: *Język homilii i kazań*, red. W. Przyczyna, K. Skowronek, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2020, s. 177–190.

Twardy J., *Gesty rąk w kaznodziejskim głoszeniu słowa Bożego*, w: *„Musimy siać”. Księga pamiątkowa ku czci Gerarda Siwka CSsR (1938–2015)*, red. Mirosław Pawliszyn, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków 2016, s. 401–419.

Wojtaszek M., *Teatralność wystąpień abp. Grzegorza Rysia*, w: *Język homilii i kazań*, red. W. Przyczyna, K. Skowronek, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2020, s. 331–345.

Załazińska A., *Gesty obrazujące konceptualizację czasu (na przykładach wypowiedzi Polaków)*, w: *Poetyka gestów. Język – literatura – kultura*, red. T. Bielak, J. Pacuła, L. Romaniszyn-Ziomek, Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała 2014, s. 52–65.

Zerfass R., *Od aforyzmu do kazania*, Wydawnictwo Poligrafia Salezjańska, Kraków 1995.

Zwoliński A., *Kaznodzieja w trosce o język religijny*, „Sympozjum” 2012, 2(23), s. 33–53.